

CYGAŃSKA DUSZA

DWUMIESIĘCZNIK

# Roman Atm

4 2022  
(100)

ISSN 1896-4427



Wywiad  
z Amadeą  
Noemi  
Łakatosz





Zrealizowano dzięki dotacji  
Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

*Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji*

*Publikacja daje syka weł poglądy autorengre i naśty te javeł sykadę kaj isy oficjalno stanowisko Ministroskro pał Sprawy Maśkratune i Administracja*

Projekt dofinansowany  
ze Zwiększonej Subwencji Oświatowej



- 4 34. Romane Dyvesa – dźwięków czar
- 8 Wędrujący Festiwal ROMANI KULTURA 2022
- 12 11 lipca – Dzień pamięci o ofiarach Wołynia
- 16 Pochówek ofiar romskich w Tarnogrodzie
- 19 Książki na lato z Romami w tle
- 22 Wywiad z Amadeą Noemi Łakatosz
- 30 Stypendia dla studentów romskich
- 31 Stypendia dla uczniów szkół ponadpodstawowych
- 32 Zjazd stypendystów programu stypendialnego
- 33 100 razy z Romano Atmo

*Redakcja Romano Atmo nie odpowiada za opinie czytelników wyrażone w listach, opowieściach, wywiadach, etc. Artykuły, teksty i opinie zamieszczone w Romano Atmo nie są opiniami redakcji. Pismo nie odpowiada za treść artykułów i nie utożsamia się ze wszystkimi poglądami politycznymi prezentowanymi w magazynie.*

*Fot. na okładce przedniej: Wiktoria Kokorniak  
Fot. na okładce tylnej: Hanna Kaup*

## Zespół redakcyjny



**Redaktor naczelny**  
Roman Chojnacki



**Redaktor techniczny**  
Damian Puszczkowski



**Asystent redaktora**  
Beata Paczkowska

## Współpracownicy



**Mateusz**  
Babicki



**Andrzej**  
Łuczak

## ADRES REDAKCJI:

ul. K.S. Wyszyńskiego 32  
78-400 Szczecinek  
tel. 94 37 250 98  
faks 94 37 250 96  
zrp.romanoatmo@wp.pl  
www.romowie.com  
Skład: Damian Puszczkowski  
Nakład: 500 egz.

## Słowo od redaktora naczelnego



*Drodzy Czytelnicy*  
*Romano Atmo,*

Za nami już połowa wakacji. Jakie lato w tym roku? Wyjątkowo różnorodne. A my przekazujemy Wam kolejny, czwarty w tym roku numer Romano

Atmo, żebyście mieli coś ciekawego do poczytania podczas letniego odpoczynku.

Numer czwarty w 2022 r. to dla nas numer szczególny. Już setny raz, możemy gościć w Waszych domach. To już 16 lat. I nawet nie wiem, kiedy to minęło. Poruszaliśmy na łamach Romano Atmo wiele spraw, nie baliśmy się trudnych tematów. Przedstawialiśmy sprawy ważne dla Romów, podkreślaliśmy wagę edukacji dzieci i bycie świadomym obywatelem naszego kraju. Nasze łamy udostępnialiśmy osobom nietuzinkowym: artystom, naukowcom, romologom, działaczom, i tym wszystkim Romom, którzy czasami wbrew wszystkiemu, osiągnęli sukcesy i osobiście stanowili zaprzeczenie stereotypów.

Każde ważne wydarzenie było i jest relacjonowane na stronach Romano Atmo. Piszemy o romskich festiwalach, sesjach naukowych poświęconych Romom, spotkaniach różnych komisji, projektach, programach, filmach i książkach z różnych dziedzin, które traktują o Romach i ich sprawach. Stałe miejsce mają też cykliczne, obchody, takie jak Międzynarodowy Tabor Pamięci Romów, Dzień Pamięci o Zagładzie Romów i Sintí czy Międzynarodowy Dzień Romów.

Szczególne miejsce w Romano Atmo zajmuje Samudaripen. Każde wydarzenie, miejsce związane z Zagładą, wspomnienie każdego Ocalałego, relacje naukowe i popularnonaukowe, badania, jest relacjonowane na naszych łamach. Dbałość o pamięć o tragicznym losie Romów w okresie II wojny światowej to ważny element naszej działalności – jest to naszą misją.

A o czym można przeczytać w numerze czwartym? Przede wszystkim wywiad z młodą wszechstronną romską artystką – Amadeą Noemi Łakatosz. To nietuzinkowa osoba, grała w teatrze, kabarecie, statystowała w filmie, maluje, robi grafiki i murale, interesuje się tańcem i fotografią, pracuje z dziećmi oraz udziela się artystycznie podczas różnych imprez i spotkań związanych z romską kulturą.

Skoro mamy lato, to nie może brakować relacji z festiwalu muzyki i kultury romskiej, które w tym okresie mają miejsca w całej Polsce. Tym razem dwie relacje: Romano Dyvesa, który otworzył w tym roku sezon na romskie festiwale i Wędrujący Festiwal Romani Kultura – druga odsłona festiwalu, który po raz pierwszy odbył się w ubiegłym roku, pod nazwą Kłodzka Roma.

Dla wszystkich chętnych, którzy lubią spędzać chwile z książką mamy propozycje lektur wakacyjnych, napisanych przez polskich autorów, na kartach których można spotkać romskich bohaterów. Zainteresowani znajdą tam coś dla siebie: romans, tragedię, żywotność stereotypów, wartką akcję, historyczną powieść szpiegowską a także lekkie historyjki, w sam raz na lato.

Ponadto w numerze dwa artykuły dotyczące Zagłady Romów. Jeden to relacja przedstawiająca artefakty znalezione przy 22 zamordowanych Romach i Romni, których ciała odnaleziono na rynku w Tarnogrodzie. Pisaliśmy o tym kilkakrotnie na naszych łamach oraz relacjonowaliśmy pochówek tych ofiar Zagłady na cmentarzu w Prostyni. Drugi artykuł, z uwagi na 78. rocznicę zbrodni wołyńskiej, przedstawia pokrótce historię Romów z Wołynia, oraz zawiera relacje osób, które przeżyły tamte czystki etniczne.

Dla zainteresowanych są też informacje dotyczące stypendiów motywacyjnych Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji dla uczniów romskich szkół ponadpodstawowych i o stypendiach dla osób studiujących na uczelniach i w kolegiach, pochodzenia romskiego, jak również zaproszenie na zjazd studentów, beneficjentów tego programu stypendialnego, organizowany przez Związek Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku.

A na zakończenie nasz rocznicowy artykuł, wspominający nasze początki, nadzieje, sukcesy i porażki. Przypominamy o czym pisaliśmy, co nam się udało i to co jest dla nas ważne w pracy redakcyjnej. Zapraszamy do czytania.

*Javen sare saste i bahta!*

*Devtesa!*  
*Roman Chojnacki*  
*Romanes Osiu*



Fot. Hanna Kaup

## 34. Romane Dyvesa – dźwięków czar

Można go nazwać perłą wśród letnich romskich festiwali. Ma wiernych fanów we wszystkich częściach naszego kraju, którzy rokrocznie czekają na ten wieczór pełen cudów i pięknej muzyki. Ma wiernych fanów we wszystkich częściach naszego kraju, a wielbicielę gorących rytmów rokrocznie czekają na ten wieczór pełen cudów i pięknej muzyki. Już po raz 34. Gorzów Wielkopolski był gospodarzem Międzynarodowych Spotkań Zespołów Cygańskich *Romane Dyvesa*, czyli jednego z najstarszych i najbardziej cenionych na świecie festiwali muzyki oraz kultury romskiej. W tym roku, to muzyczne święto odbyło się w sobotę 28 maja

w gorzowskim amfiteatrze, w Parku Siemiradzkiego. Wybrany termin imprezy jest tym razem dość nietypowy, gdyż festiwal w latach wcześniejszych odbywał się na przełomie czerwca i lipca. Tym razem to właśnie on ma rozpocząć w Gorzowie festiwalowe lato.



Fot. Hanna Kaup



Fot. Hanna Kaup

**W** tym roku gorzowską publiczność czarowali zarówno świetni wokaliści, wokalistki i uzdolnieni tancerze. Niewątpliwie wielu przybyłych z niecierpliwością czekało na występ młodej gwiazdy romskiego pochodzenia Viki Gabor, która sławę zyskała dzięki udziałowi w programie The Voice Kids. Wygrała też konkurs Eurowizji Junior w 2019 r. Dziś ta romska artystka podbija rynek muzyczny swoimi kolejnymi hitami, do których zręcznie wplata etniczne motywy. Występ Viki na *Romane Dyvesa* to już tradycja. Prócz niej zaśpiewała również jej mama Eweli-

na Gabor. Występ tego duetu wzbudził wielki entuzjazm wśród publiczności. Obie artystki zaśpiewały wspólnie utwór „Ramię w ramię”. I matka i córka prezentowały się ze sceny wspaniale, ubrane w czarne suknie, którą Viki uzupełniła o chustę, zdobną w romskie motywy.

Tradycyjnie już nie zabrakło również Cygańskiego Teatru Muzycznego *Terno*, który jest gospodarzem festiwalu. W tym roku towarzyszyła im także pieśniarka z Ukrainy. Założycielem zespołu jest Edward Dębicki – kompozytor, wirtuoz akordeonu, aktor, autor interesujących wspomnień i zarazem poeta, ale

nade wszystko kustosz i wielki krzewiciel kultury romskiej. Na gorzowskiej scenie wstąpili także Stanisław Karpień-Bułęcka, Rafał Brzozowski, Džambo Aguševi Orchestra, Mr. Žarko, Izabela Szafrajska, Taborowa Orkiestra Harfiarzy wraz z muzykami Filharmonii Gorzowskiej, Sara Czureja i Liza Kotlyarenko – wspaniałe artystki, z którymi mieliśmy przyjemność rozmawiać na łamach *Romano Atmo*. Zresztą, wielbicielom romskich rytmów i bywalcom letnich festiwali żadnego z tych artystów przedstawiać nie trzeba.

Warto podkreślić, że zaproszeni artyści wykonywali utwory w języku romskim. Tak właśnie zaśpiewali zarówno Rafał Brzozowski, jak i Sebastian Karpień-Bułęcka.

– *Będzie to kolejny wyjątkowy festiwal pełen kolorów, energii i żywiołowego tańca. To wszystko jest nieodłącznym elementem naszej cygańskiej kultury, którą po raz 34. pragniemy Państwu zaprezentować na gorzowskiej scenie* – tymi słowami zwrócił się, do licznie zgromadzonych przed gorzowską sceną widzów Edward Dębicki. Każdego roku Międzynarodowe Spotkania Zespołów Cygańskich *Romane Dyvesa* łączą w sobie różnorodność, nowoczesność i otwartość z dbałością o kulturowy autentyzm, a także artystyczny poziom. Koncert galowy uwieczniła ekipa progra-

Fot. Hanna Kaup





Fot. Hanna Kaup

mu TVP2 i w tej stacji był też emitowany. Wydarzenie poprowadził duet: dziennikarz Telewizji Polskiej – Tomasz Wolny wraz z Manuelem Dębickim, synem Edwarda Dębickiego.

Warto podkreślić, że pierwsza odsłona Spotkań *Romane Dyvesa* miała miejsce w 1989 r., co czyni ten festiwal jednym z najdłużej trwających festiwali romskich w Europie. Oznacza to, że jest z nami nieprzerwanie już od ponad 30 lat, a jego autentyzm i dbałość organizatorów o wysoki poziom artystyczny, czyni go naprawdę wyjątkowym. Jego powstanie związane jest nierozdzielnie z marzeniem Edwarda Dębickiego, aby kształcić się muzycznie. Jego de-

terminacja pozwoliła mu dopiąć swego – rodzinny tabor zatrzymał się w mieście nad Wartą, a on sam mógł rozpocząć naukę w Państwowej Muzycznej Szkole w Gorzowie Wielkopolskim. Po pewnym czasie założył Cygański Teatr Muzyczny *Terno* (w którym występuje już trzecie pokolenie Dębickich), a później stworzył festiwal *Romane Dyvesa*, dzięki któremu Gorzów Wielkopolski już zawsze będzie się kojarzył jako kolebka kultury romskiej. Historia festiwalu trwa więc do dziś, a publiczność może podziwiać występy najlepszych artystów, dlatego na to wydarzenie co roku zjeżdżają się miłośnicy, nie tylko romskiej muzyki i tańca, ale i dobrej zabawy.

– *Chcemy wspólnie, tańczyć, grać i śpiewać i poprzez to wszystko dawać radość innym. Ta zabawa, kolor i żywiołowość są nieodłącznymi elementami naszej cygańskiej kultury. W tej muzyce można odnaleźć wszystko, bo łączy w sobie wiele kultur, dlatego jest uniwersalna. Romane Dyvesa to znaczy Cygańskie Dni, a więc wielkie święto – miasta, muzyki i folkloru cygańskiego* – mówi Edward Dębicki.

*Romane Dyvesa* to przede wszystkim uczta dla zmysłów i prawdziwe święto romskiej muzyki. To niezwykle barwne widowisko zachwyca muzyką, żywiołowym tańcem uroczych, czarnowłosych tancerek i pieczołowicie przygotowanymi strojami estradowymi. Jednak profesjonalizm występów to jedno, a wyjątkowa atmosfera, z jakiej słynie festiwal, to druga, chyba największa zaleta tego wydarzenia. Każdy, kto choć raz uczestniczył w tym romskim wydarzeniu z pewnością przyzna, że *Romane Dyvesa* charakteryzuje się wyjątkowym, ciepłym klimatem, który powstaje nie tylko dzięki świetnym występom wysokiej klasy artystów, ale i dzięki wspaniałej publiczności. Dzięki temu na scenie i pod nią panuje wyjątkowa atmosfera. Romskie rytmy znanych i nieznanych przebojów niezmiennie zachęcają publiczność do śpiewu i wspólnych płaśów. Muzyka, a przede wszystkim energetyczne romskie rytmy łączą doskonale

Fot. Hanna Kaup





Fot. Hanna Kaup

wszystkie grupy społeczne, bez względu na wiek, wygląd i pochodzenie. Co prawda, w tym roku pogoda płatała figle i nie należała do wymarzonych, jednak publiczność licznie zgromadziła się w gorzowskim amfiteatrze i mimo niesprzyjającej aury bardzo żywiołowo reagowała na kolejne dźwięki muzyki i występy artystów, którzy pojawiali się na scenie. Wielu widzów ruszyło do tańca i wspólnego śpiewania, wraz z artystami, ich najbardziej znanych przebojów. Widoczne to było szczególnie wtedy, kiedy na scenie pojawiła się ona – Viki Gabor! Na jej występ żywiołowo zareagowała zwłaszcza młodszą część widowni.

Muzykę i śpiew można było słyszeć z gorzowskiego amfiteatru do późnych godzin wieczornych.

Prosto ze sceny za trud i organizację jednego z najpiękniejszych festiwali muzycznych świata dziękował organizatorom prezydent Gorzowa Wielkopolskiego Jacek Wójcicki. – *Dzięki Romane Dyvesa Gorzów znany jest na całym świecie. Dziękuję, że od ponad 30 lat możemy gościć muzyków z całego świata* – mówił prezydent Gorzowa, który od lat wspiera Międzynarodowe Spotkania Zespołów Cygańskich *Romane Dyvesa*.

Jak co roku, organizatorem imprezy było Stowarzyszenie Twórców i Przyjaciół Kultury Cygańskiej im. Bronisławy Wajs-Papuszki w Gorzowie Wielkopolskim przy wsparciu Miejskiego Centrum

Kultury. Głównym mecenasem jest miasto Gorzów Wielkopolski.

– *Festiwal odbywa się od ponad 30 lat, co świadczy o tym, że jesteśmy otwarci na wielokulturowość. Tu w Gorzowie możemy liczyć na ogromną tolerancję i ogromną otwartość. Festiwal Romane Dyvesa jest też jedną z najsilniejszych promocyjnych marek. To ogromna przyjemność pomagać i współpracować ze Stowarzyszeniem* – komentowała w lokalnych mediach Marta Liberkowska, dyrektor Wydziału Promocji i Informacji Miasta Gorzowa, podkreślając w ten sposób znaczenie tolerancji i otwartości na

innych, zwłaszcza w kulturze, czyli tych celów, które zawsze leżały u podstaw tego Festiwalu.

Wydarzenie zostało dofinansowane ze środków dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego z Funduszu Promocji Kultury w ramach programu „Muzyka” realizowanego przez Narodowy Instytut Muzyki i Tańca, Województwa Lubuskiego oraz Miasta Gorzowa Wielkopolskiego. Patronem medialnym wydarzenia jest TVP2.

Agnieszka Bieniek, Beata Paczkowska

Fot. Hanna Kaup





Fot. Delfin Łakatosz

## Wędrujący Festiwal ROMANI KULTURA 2022

**D**nia 5 czerwca 2022 r. miał miejsce Wędrujący Festiwal ROMANI KULTURA. Na miejsce wydarzenia wybrano Centrum Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi. To szczególne miejsce, stojące na straży pamięci, historii tożsamości Łodzi. Centrum, pisząc o swojej działalności podkreśla, że jest instytucją kultury, działającą ponad podziałami politycznymi. Wśród celów, które chcą realizować Centrum wymienia działalność edukacyjno-kulturalną, związaną z popularyzacją dorobku różnych kultur, promowanie wielokulturowego i wieloetnicznego dziedzictwa Łodzi, ze szczególnym uwzględnieniem kultury żydowskiej oraz upowszechnianie idei tolerancji i szacunku dla ludzi odmiennych światopoglądów, pochodzenia i kultury. Nie mogło więc być lepszego miejsca na zorganizowanie Festiwalu.

Organizatorem Festiwalu jest Fundacja Dom Kultury, a jego pomysłodawczyniami i dobrymi duchami są Justyna Domasłowska-Szulc, Małgorzata Brus, Agnieszka Caban i Krystyna „Perła” Markowska. Bez tych wspaniałych kobiet impreza nie mogłaby się odbyć. Idea jego zorganizowania powstała już

Festiwal odbywa się właściwie już drugi raz, ale w zupełnie nowej odsłonie. Po raz pierwszy można było o nim usłyszeć, jako o Festiwalu Kłodzka Roma, który odbył się 24 lipca 2021 r. w Kudowie Zdroju. Pisaliśmy o nim w Romano Atmo, w numerze 4/2021 (94), w artykule zatytułowanym „Lato romskich festiwali”. Wtedy mogliśmy poświęcić mu tylko krótką notkę. Dziś przedstawiamy go dokładnie.

Beata Paczkowska

Fot. Justyna Domasłowska







Fot. Justyna Domaśłowska

„ Pierwszą część Festiwalu zdominowała szeroko rozumiana twórczość plastyczna. Przede wszystkim odbył się tu wielopokoleniowy warsztat malarski, nad którym opiekę przejął Krzysztof Gil. (...) Głównym punktem tego warsztatu było stworzenie, wspólnego z uczestnikami i widzami, wielkoformatowego malowanego patchworku.

dwa lata temu, a jego celem było pokazanie szerokiego wachlarza elementów kultury romskiej, jednak w sposób odmienny, mniej oczywisty, taki, który ukazywałby jej piękno i różnorodność, ale nie utrwał i wzmacniał już zbudowanych wokół tej kultury stereotypów.

Organizatorki postawiły więc sobie na wstępie wyjątkowo trudne zadanie, gdyż ogółowi społeczeństwa kultura romska kojarzy się przede wszystkim z muzyką, śpiewem i tańcem uroczych, długowłosych tancerek, wystrojonych w przepiękne, bajecznie kolorowe, błyszczące suknie i spódnice.

Dzięki pomysłom, przemyśleniom i działaniom autorek pierwsza odsłona festiwalu, pod nazwą KŁODZKA ROMA, zakończyła się sukcesem. Udało się zaprosić wielu wybitnych artystów pochodzenia romskiego, zaprezentować w sposób atrakcyjny ich twórczość, pokazać kulturę romską tak, aby publiczność nie była rozczarowana, a jednocześnie mogła na nią spojrzeć z innej perspektywy. Tym samym poprzeczka, przed organizacją następnej odsłony festiwalu, została postawiona bardzo wysoko.

W odnowionej formie impreza zyskała miano Wędrującego Festiwalu ROMANI KULTURA, którego ideą była chęć dotarcia do jak największej

grupy odbiorców, jak również pragnienie przedstawienia szerokiej publiczności twórców oraz twórczyń romskich, w poszczególnych, wybranych regionach Polski.

Festiwal, tak jak w ubiegłym roku, tak i tym razem zgromadził, obok licznie przybyłej publiczności, całą plejadę wybitnych romskich artystów. Wśród nich można było spotkać utalentowaną rodzinę Łakatoszów, czyli Różę Łakatosz, Delfina i Noemi. Delfina i jego dokonania mogliśmy już naszym czytelnikom

przedstawić bliżej w trzecim tegorocznym numerze Romano Atmo, gdzie zamieściliśmy obszerny wywiad z tym artystą. Z kolei Noemi jest główną bohaterką tego numeru, do którego udzieliła nam interesującego wywiadu. Także w tym numerze możecie podziwiać prace plastyczne tej wyjątkowej artystki.

Ponadto na Festiwalu wystąpili także: Krzysztof Gil, Zdzisław Markowski i Grażyna Markowska. Prowadzenie całej imprezy spoczęło natomiast na barkach Agnieszki Caban.

Fot. Małgorzata Brus





Fot. Małgorzata Brus

Program festiwalu, choć sama impreza trwała zaledwie jeden dzień, był wyjątkowo urozmaicony. Jego twórcy zadbali o to, by każdy z uczestników znalazł coś dla siebie. Spotkanie, z szeroko rozumianą kulturą romską, rozpoczęło się o godzinie 11 w Parku Ocalałych i Centrum Dialogu w Łodzi.

Pierwszą część Festiwalu zdominowała szeroko rozumiana twórczość plastyczna. Przede wszystkim odbył się tu wielopokoleniowy warsztat malarski, nad którym opiekę przejął Krzysztof Gil. To artysta o romskich korzeniach,

zajmujący się grafiką warsztatową, rysunkiem, malarstwem i instalacją. Jest też wykładowcą na Wydziale Sztuki Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Głównym punktem tego warsztatu było stworzenie, wspólnego z uczestnikami i widzami, wielkoformatowego malowanego patchworku.

Oprócz tego malarskiego wydarzenia, już od godziny 11, czyli od momentu rozpoczęcia Festiwalu, zorganizowano dla najmłodszych warsztaty plastyczne, które poprowadziła wspo-

mniana Amadea Noemi Łakatosz. Na warsztaty te zostały zaproszone dzieci w każdym wieku, najmłodszych, w ich malarskich poczynaniach, wspomagały animatorki i rodzice. Podczas tych warsztatów dzieci, pod przewodnictwem Noemi, wykonywały nowoczesny wóz taborowy z kartonu i ozdabiały go motywami i wzorami charakterystycznymi dla kultury romskiej, ale nie tylko. Dla wielu małych uczestników była to świetna okazja do bliższego przyjrzenia się romskiej symbolice i romskiemu życiu w taborze. Sama artystka w wywiadzie udzielonym dla Romano Atmo opowiedziała o swoim udziale w tym wydarzeniu. Podzieliła się także swoimi wrażeniami z pracy z dziećmi,

Fot. Justyna Domasłowska



„ Ten wóz pojawił się na Festiwalu dzięki uprzejmości Muzeum Kultury Romów w Warszawie, którego założycielem i właścicielem jest Andrzej Grzymała-Kazłowski.

które uczestniczyły w wydarzeniu. Jak podkreśliła ta utalentowana artystka: „Jeśli chodzi o festiwal, był to bardzo przyjemny czas. Dzieci tworzyły tam z kartonów dwie formy – domki i auta, które miały symbolizować tabory romskie, natomiast domy, jako współczesne formy mieszkania, by dzieci wiedziały, że Romowie mieszkali w różnych miejscach. Mali twórcy miały do dyspozycji farby, bibułę, skrawki materiałów i rzucałam hasło „liczy się pomysł”. Warsztaty były na świeżym powietrzu, ale w pewnym momencie słońce niestety nas zaatakowało, jednak mimo to nadal dzielnie walczyli, doczepiając kolejne elementy. Zaangażowali się również ich rodzice, mama wybierała materiały, a tata przyczepiał błyszczące zdobienia. Gotowe tabory stworzyły scenografię, a całe wydarzenie uświetnił zespół „Perła i Bracia”. Jestem zdania, że takie wydarzenia łączą rodziny, przyjaciół, po prostu integrują ludzi, a to jest bardzo ważne, żeby właśnie powstała przyjaźń polsko-romska, by lepiej się żyło”.

Dla widzów, licznie odwiedzających festiwal, udostępniono prawdziwy wóz taborowy. Publiczność, mogła się przypatrzeć, zwiedzając zaaranżowane z całą pieczołowitością obozowisko romskie, którego centralnym punktem był oryginalny wóz taborowy typu ostrowskiego, jak wyglądało obozowisko i dom mieszkalny tego wędrującego ludu. Ten wóz pojawił się na Festiwalu dzięki uprzejmości Muzeum Kultury Romów w Warszawie, którego założycielem i właścicielem jest Andrzej Grzymała-Kaźłowski. Wnętrze wozu zostało również odpowiednio zaaranżowane, aby umożliwić zwiedzającym okazję do przyjrzenia się ruchomemu domowi Romów i pozwolić im nabrać choć trochę wyobrażenia o życiu Romów podczas



Fot. Delfin Łakatosz

wędrówki. Wystawa ta była czynna przez cały czas trwania Festiwalu, a zwiedzający byli oprowadzani przez animatora, który służył im objaśnieniami.

Ważnym elementem Festiwalu, była odbywająca się przez cały czas jego trwania, projekcja filmów, młodego, ale już doświadczonego, romskiego reżysera Delfina Łakatosza. Projekcje te miały miejsce w foyer Centrum, a oprócz wideoklipów widzowie mogli obejrzeć wyjątkowe krótkometrażowe filmy tego reżysera, które swoją tematyką obejmowały przede wszystkim współczesny świat młodzieży romskiej.

Część popołudniowa i wieczorna Festiwalu zdominowana była przez poezję, muzykę i taniec. Podczas spotkania z poezją publiczność miała okazję wysłuchać wierszy Róży Łakatosz. Ich recytacji, w interpretacji autorki, towarzyszyły wizualizacje przygotowane przez Delfina Łakatosza.

Ponadto każdy chętny, bez względu na wiek, miał możliwość wzięcia udziału w warsztatach tanecznych i nauczyć się

choćby kilku podstawowych figur romskiego tańca. Warsztaty te poprowadziła Grażyna Markowska, choreografka, instruktorka tańca oraz tancerka, występująca na co dzień w zespołach „Patria” i „Perła i Bracia”. Ten ostatni to zespół wykonujący romską muzykę instrumentalno-wokalną.

Ostatnim punktem Festiwalu była biesiada muzyczna, której finałem był koncert muzyki romskiej. Koncert ten kończył także cały Festiwal. Poprowadził go Zdzisław Markowski. Ten artysta jest gitarzystą, instrumentalistą, ale także certyfikowanym instruktorem muzyki i tańca tradycyjnego wraz z uprawnieniami pedagogicznymi. Ponadto zajmuje się choreografią. Artyści na scenie towarzyszyli muzycy lokalni.

W ten sposób zakończył się ten w obfitujący w wiele aktywności artystycznych, dzień. Odwiedzający festiwal mogli się przekonać, że romska kultura to nie tylko muzyka i taniec, ale także malarstwo, performance, a poezja, która tworzona przez romskie poetki, nie zaczyna się i wcale nie kończy na Papuszy.

Przed nami lato i takich festiwali, które pokazują na różne sposoby romską kulturę, będzie dużo w tym okresie. Dlatego warto się nimi zainteresować i wybrać się na takie wydarzenie w swojej okolicy. Będzie ono na pewno wspaniałą okazją do przełamania stereotypów.

Na zakończenie tej relacji, warto jeszcze wspomnieć, że cała impreza została dofinansowana ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Narodowego Centrum Kultury w Programie EtnoPolska 2022, a honorowy patronat nad wydarzeniem objęła prezydent Łodzi – Hanna Zdanowska.

Fot. Delfin Łakatosz



## Dzień pamięci o ofiarach Wołynia

*„(...) Niemcy i Ukraińcy na nas razem idą,  
śmierć przynoszą i nam, i Żydom,  
nie zlitują się nad nikim...  
Biednym Polakom obcięli języki,  
Oczy im powyrywali,  
Nic już biednych nie ocali! (...)”*

Papusza

Fragment utworu „Krwawe ły. Co za Niemców przeszliśmy na Wołyniu w 43 i 44 roku”, z tomu „Lesie, ojczy mój”.



Wozy cygańskie podczas postoju. Podobnymi wozami przemieszczali się również Romowie z grupy Polska Roma, odbywający swoje wędrówki po wołyńskich przestrzeniach. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

11 lipca to obchodzony co roku Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej. Dla dawnych polskich mieszkańców Wołynia i Galicji, to temat równie trudny i przemilczany, jak niegdyś sprawa Katynia dla Polaków, a dla Romów kwestia przemilczania i pomijania Samudaripen. Dziś w obliczu wojny na Ukrainie i powszechnego społecznego poparcia dla bohaterskich Ukraińców, sprawa ta może znowu zostać zepchnięta na margines. A przecież dobrosąsiedzkie relacje wymagają, aby mówić o tym co nas boli, gdyż przemilczanie trudnych tematów, czy wzajemnych, skomplikowanych relacji powoduje narastanie antagonizmów między przyjaciółmi. Wołyn to miejsce tragiczne. Ziemia skrwawiona. Nie chodzi o wytykanie zbrodni Ukraińcom, którzy teraz cierpią w imieniu całej Europy. Chodzi o możliwość godnego pogrzebania tych, którzy stracili życie z powodu chorej ideologii. I o pamięć, zawsze o pamięć!

**M**ówiąc o tragedii Wołynia pomija się milczeniem Romów. Oni też przecież byli ofiarami czystek etnicznych o znamionach ludobójstwa przeprowadzonej przez nacjonalistów OUN/UPA, i to nie tylko jako Romowie, ale też przede wszystkim jako obywatele polscy. „O ile fakty dotyczące tragedii

*polskich mieszkańców Wołynia zostały przedstawione w bardzo bogatej literaturze historycznej, o tyle losy „kresowych” Cyganów, będących świadkami i ofiarami tamtejszych wydarzeń, są prawie niedostrzegalne”<sup>1</sup>.*

Niestety, do dziś brak jest badań poświęconych tej kwestii. Nie ma danych o liczbie ofiar, nie zbadano, nie

spisano ani nie opisano miejsc zbrodni, których ofiarami byli Romowie na Wołyniu. Wydaje się jednak, że dziś zebranie tych informacji staje się po prostu niemożliwe. Sprawy nie ułatwia również tocząca się wojna.

Nie ma też badań, które pozwoliłyby na zanalizowanie kwestii sposobu postrzegania Romów przez ideologów



Romowie przed namiotem. Namioty były zwyczajowym schronieniem Romów w lesie, także na Wołyniu. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

ukraińskich nacjonalistów. Można jednak odnieść wrażenie, że sprawa romska początkowo nie znajdowała się w kręgu zainteresowań ideologów OUN/UPA. Zmiany w postrzeganiu Romów, można zauważyć, jeśli chodzi o postrzeganie ich jako zagrożenie dla „wyobrażenia o porządku i socjalnym urządzeniu społeczeństwa”<sup>2</sup>. Rozumieć to można w taki sposób, że ideologia nacjonalistyczna miała zrozumienie dla osiadłych, ukraińskich Romów, ale Cyganie wędrowni zostali uznani za element aspołeczny, kryminogenny i niepożyteczny dla przyszłego państwa ukraińskiego<sup>3</sup>.

Nacjonałiści ukraińscy mogli również dostrzec w wędrownych Romach obywateli polskich, zwłaszcza jeśli chodzi o grupę Polska Roma. Represje znacznie rzadziej dotyczyły osiadłe grupy Romów, zwłaszcza jeśli posługiwali się oni językiem ukraińskim i byli prawosławnego wyznania. Eksterminacją były więc zagrożone grupy wędrowne, mówiące po polsku i deklarujące wyznanie katolickie. Ideologowie OUN/UPA zaczęli więc rozróżniać te grupy jako element obcy, nietutejszy, wręcz zbyteczny dla mającego odrodzić się

w wyniku wojny państwa ukraińskiego. Uznano więc za konieczność pozbycie się go wszelkimi sposobami, tak samo jak Polaków, Żydów, Rosjan czy komunistów. Z poglądem takim można się zresztą zapoznać przyglądając się ulotce UPA z sierpnia 1943 r., w której zawarto takie stwierdzenie: „Dla zniszczenia narodu ukraińskiego odwieczny wróg, Moskwa, śle watahy Cyganów, Moskali, Żydów i innej swołoczy – tak zwanych czerwonych partyzantów”<sup>4</sup>.

Również w relacjach ocalałych Romów, szczególnie tych, które zapisał w swoich książkach J. Ficowski, można zauważyć, że Romowie, aby ratować życie przed okrutną śmiercią, której często byli świadkami, podawali się za Romów ukraińskich. W ten sposób niejeden z nich mógł przeżyć: „Ileż to razy udało się Cyganom wymknąć z rąk Niemców, by zaraz wpaść w ręce ukraińskich oddziałów, których członkowie wyznawali również ludobójcze zasady, doprowadzone do istic obłudnej skrajności: mordowali Cyganów polskich jako „wrogów”, podczas gdy ukraińskich Cyganów nie tykali”<sup>5</sup>.

Takie samo twierdzenie przytacza J. Ficowski w innej swojej książce „Cy-

ganie na polskich drogach”: „Ukraińscy nacjonałiści zresztą, mordując ludność cygańską, kierowali się innymi przestankami niż hitlerowcy. Mianowicie mordowali Cyganów polskich, nie tykając Cyganów ukraińskich. Należy zaznaczyć, że na terenie Wołynia istotnie przebywały dwie zasadniczo odmienne grupy cygańskie, różniące się wyraźnie dialektami języka cygańskiego. Członkowie banderowskich band rozróżniali ich na podstawie stopnia znajomości języka ukraińskiego. Zdarzało się, że polska grupa Cyganów wołyńskich przybrała sobie ukraińskie nazwiska w celu uniknięcia prześladowań ze strony ukraińskich Band”<sup>6</sup>.

Podobnie E. Dębicki w swojej relacji przytacza, że zdarzało im się podawać za Romów ukraińskich. W swoich wspomnieniach przytacza sytuację, kiedy wiosną (niestety, autor nie podał roku) wraz z ojcem i matką ukrywał się w lesie, to zaskoczyli ich tam uzbrojeni mężczyźni. Jeden z napastników, po ukraińsku zapytał ich kim są. Matka odpowiedziała, że są ukraińskimi Cyganami. Na to napastnik stwierdził, że jeśli są ukraińskimi Cyganami, to dlaczego ukrywają się w lesie. Odpowiedziano



Obozowisko romskie. Tak również wyglądały postoje w leśnych ostępach Wołynia, przed rozpoczęciem etnicznych czystek.  
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

mu, że przed Niemcami, którzy mogą ich rozpoznać jako Cyganów i wziąć do getta. Tę grupę Romów, banderowcy zabrali ze sobą, do wioski, gdzie jej mieszkańcy – kobieta i mężczyzna (Ukraińcy), mieli wskazać, czy to są poszukiwani Romowie. Na szczęście kobieta powiedziała, że to nie oni. W ten sposób uratowali życie<sup>7</sup>.

Nie znaczy to jednak, że podawanie się za ukraińskich Romów gwarantowało ratunek. Romowie przebywający na Wołyniu i w Galicji Wschodniej musieli obawiać się zarówno Niemców jak i UPA. Las, który chronił przed Niemcami, nie zawsze dawał schronienie przed banderowcami, którzy przecież rekrutowali się między innymi z chłopów ukraińskich i sami dobrze znali lasy i kryjówki leśne, tak jak Romowie.

Czasy wojny na Wołyniu to dla Romów wieczna ucieczka, strach i głód. Pomoc, wsparcie, czasami ratunek przychodziły z różnych stron. I ze strony Polaków mieszkających na Wołyniu, i ze strony chłopów ukraińskich, także cierpiących z powodu wojny i grup banderowców, ze strony partyzantów polskich, rosyjskich czy wreszcie od pojedynczych Niemców, którzy chcieli ich ostrzec przez śmiercią lub wskazać drogę ucieczki. O takim Niemcu pisze zresztą E. Dębicki w swoich wspomnieniach. Pomoc ta przybierała różne formy: mogło być nią schronienie na

kilka dni, darowanie żywności i ubrań, wskazanie drogi ucieczki lub drogi wolnej od nieprzyjaciół, aż do walki i wyratowaniu Romów z rąk banderowców przez partyzantów, którym zresztą Romowie często służyli jako wywiadowcy i do których się przyłączali, nie tylko by zyskać z ich strony opiekę czy pomoc, ale także by walczyć z wrogiem.

Tragedia wołyńska zaciera się powoli w ludzkiej pamięci. Umierają Ci, którzy ją pamiętają. Dotyczy to zwłaszcza Romów. Z nielicznych zachowanych relacji ocalałych wyłania się przerażający obraz. Relacji romskich o tych wydarzeniach jest niewiele. Trzeba je też mozolnie wydłubywać także z opowieści Polaków, którzy doświadczyli podobnego losu. Ich też nie ma dużo. Tym bardziej należy uchronić je przed zapomnieniem.

Ogrom nieszczęść najlepiej jest poznać z relacji ocalonych. Dlatego poniżej kilka z nich zostało przedstawionych.

1. „Poszliśmy do Bucharowa, z dziećmi na plecach. Zebrało się tu Cyganów z dziesięć rodzin. Aż w Bucharowie partyzantka się zaczyna. My tam nie mówiliśmy, żeśmy Polacy, tylko udawaliśmy ukraińskich Cyganów. A tu Ukraińcy zaczęli wyrzynać Polaków. Jeden znajomy, Partyński Józek, uciekł do Równego, a jego brata złapali, drutami pozwiązywali ręce i nogi, ję-

zyk wycięli i wrzucili do rzeki Horyń. Na drugi dzień jedna Cyganka ukraińska doniosła, że my jesteśmy Polacy. Jednemu z naszych chłopców, co past Ukraince krowy, powiedział inny pastuch, że mają nas w nocy powyrzynać. Chłopiec przyleciał z płaczem: Mamusiu! Uciekajmy, bo mają nas wyrznąć tej nocy! – I uciekł, ten synek, na Rosochy, trzy kilometry od Bucharowa, do szwagra. Reszta poszła aż do lasów korzeckich, bośmy słyszeli, że tam jest ruska partyzantka. A tamci, z Rosoch, mieli wyjść na drugi dzień. Tam była ukraińska zasadzka w zbożach na Niemców, a blisko, w stodole, siedzieli aż osiem rodzin Cyganów. Nazajutrz mieli przyjść do nas. Połowa ich wyszła z Rosoch – cztery rodziny. Połapali ich Ukraińcy i tylko dwoje dzieci, co były w życie, bo chowały tam złoto, zobaczyły, że rzną Cyganów i uciekły z powrotem do Rosoch. Mamusia musiała iść po resztę Cyganów, ale jak przyszła wiadomość, że ich tam zabijali, to nie poszła. Tych z Rosoch zabili w Kobylance”<sup>8</sup>.

2. „Za jakiś czas słyszymy, że w Rosochach zostali Cyganie – Mikołaj Markowski i inni – i poszli na Szumsk, na Chodaki, nie do Pikla. O siódmej rano połapali ich Ukraińcy, pozwiązywali drutem kolczastym ręce Markowskiemu, Władysławowi Wajsonowi i innym, co z nimi byli – i wieczorem, koło ósmej, pozabijali ich siekierami i nożami”<sup>9</sup>.



Romowie rozpalający ogień. Podczas ucieczki przed UPA, rozpalenie ognia często nie było możliwe. Ogień mógł bowiem zdradzić ukrywających się Romów. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

3. „Jednej Cygance znów banderowcy córkę zarżnęli. Potem umarł jej syn, a najstarszego syna, co był w partyzantce, ranili w nogę. Nie mógł uciekać; po dwóch kilometrach dognali go Ukraińcy, jeszcze ich dwóch zastrzelili, więcej kul już nie miał. Zamordowali go, wycięli język, wydtubali oczy. Jego matka tak się przejęła, że umarła. Tylko jej mąż się został i małe dzieci”<sup>10</sup>.

4. „W Rudzie siedzieli Cyganie. Nadjechali Ukraińcy, rzucili granat i podpalili dom pełen Cyganów. Dwoch próbowało uciekać przez okno, to ich zabili. Cyganka jedna, sześćdziesiąt lat miała, schowała się do podpiecka. Już i na niej ubranie się zajęło. Zaczęliśmy

ją ratować, zdzierać z niej łachy. Jeden Cygan stary przechodził przez rzekę i zabili go, i skradli mu ubranie, zostawili trupa gołego”<sup>11</sup>.

5. „Były Cygany w Kowlu, pracowali w lesie, mieli baraki i tam zimowali. Ukraińcy przyszli do nich i siekierami poharatowali ich wszystkich na śmierć”<sup>12</sup>.

Beata Paczkowska

Do zobrazowania tego artykułu użyto zdjęć znajdujących się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, które przedstawiają życie Romów w Polsce w okresie dwudziestolecia międzywojennego.



Grupa romskich dzieci. Największą troską Romów, w trakcie Rzezi Wołyńskiej, była kwestia chronienia dzieci przed śmiercią. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

<sup>1</sup> M. Semczyszyn, Zagłada Cyganów na Wołyniu i w Galicji Wschodniej podczas okupacji niemieckiej (1941-1944) [http://romagenocide.com.ua/data/files/Semczyszyn\\_%20Zagłada\\_Cyganow\\_na\\_Wołyniu\\_i\\_w\\_Galicji\\_W.pdf](http://romagenocide.com.ua/data/files/Semczyszyn_%20Zagłada_Cyganow_na_Wołyniu_i_w_Galicji_W.pdf), dostęp 24/06/2022, godz. 10:15.

<sup>2</sup> M. Tyaglyy, „Problem cygański” w ideologii i praktyce ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego podczas II wojny światowej, „Studia Romologica”, 2018, nr 11, s. 212.

<sup>3</sup> M. Semczyszyn, Zagłada Cyganów na Wołyniu i w Galicji Wschodniej podczas okupacji niemieckiej (1941-1944) [http://romagenocide.com.ua/data/files/Semczyszyn\\_%20Zagłada\\_Cyganow\\_na\\_Wołyniu\\_i\\_w\\_Galicji\\_W.pdf](http://romagenocide.com.ua/data/files/Semczyszyn_%20Zagłada_Cyganow_na_Wołyniu_i_w_Galicji_W.pdf), dostęp 24/06/2022, godz. 10:25.

<sup>4</sup> M. Tyaglyy, „Problem cygański” w ideologii i praktyce ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego podczas II wojny światowej, „Studia Romologica”, 2018, nr 11, s. 213.

<sup>5</sup> J. Ficowski, Demony cudzego strachu, Wydawnictwo NISZA, Warszawa 2013, s. 112.

<sup>6</sup> J. Ficowski, Cyganie na polskich drogach, Wydawnictwo NISZA, Warszawa 2013, s. 151.

<sup>7</sup> Oprac. na podstawie E. Dębicki, Ptak umarłych, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2004, s. 178.

<sup>8</sup> Cyt. Za M. Jastrzębska, Cygański tekst wołyński „... co za Niemców przeszliśmy na Wołyniu”, Tekstualia nr 2 (33) 2013, s. 151.

<sup>9</sup> J. Ficowski, Demony cudzego strachu, dz. cyt., s. 105.

<sup>10</sup> Tamże, s. 106.

<sup>11</sup> J. Ficowski, Cyganie..., dz. cyt., s. 491.

<sup>12</sup> Tamże, s. 491-492.

W drugim tegorocznym numerze naszego dwumiesięcznika zamieściliśmy relację z uroczystości pogrzebowych na cmentarzu parafialnym w Prostyni, podczas których pogrzebano szczątki 22 Romów zamordowanych przez nazistów w Tarnogrodzie podczas drugiej wojny światowej. Tam też opisywaliśmy całą historię, od przypadkowego odnalezienia szczątków, do umożliwienia ich godnego spoczynku. Znalezione przy Romach przedmioty osobiste zostały przekazane do Muzeum w Treblince i wcielone do jego zbiorów. Poniżej tekst wspominający to niezwykle ważne dla Romów wydarzenie oraz dokładna analiza przedmiotów należących do pochowanych w kwietniu osób.

## Pochówek ofiar romskich zamordowanych w Tarnogrodzie w 1942 r.

8 kwietnia 2022 r. był w Treblince dniem wyjątkowym. W Międzynarodowy Dzień Romów na terenie Miejsca Straceń pod pomnikiem Romów i Sinty znajdującym się obok Karnego Obozu Pracy Treblinka I, przy udziale społeczności romskiej oraz zaproszonych gości rozpoczęły się uroczystości pogrzebowe ofiar pochodzenia romskiego z Tarnogrodu, których szczątki spoczęły na cmentarzu parafialnym w Prostyni.

**W** toku prowadzonego śledztwa przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie w sprawie zbrodni przeciwko ludzkości popełnionych w celu wyniszczenia grup narodowościowych ustalono, że w maju 1942 r. niemieccy żandarmi z posterunku w Tarnogrodzie dokonali przy targowisku w tej miejscowości egzekucji osób narodowości romskiej. Byli oni wcześniej przez pewien czas przetrzymywani w areszcie. Nie zdołano ustalić tożsamości ofiar i danych personalnych sprawców.

Do akt sprawy dołączono materiały przesłane przez Prokuraturę Rejonową w Biłgoraju. Ze zgromadzonych w jej toku

dowodów wynika, że w dniu 19 czerwca 2020 r., w trakcie robót remontowo-budowlanych na placu targowym w Tarnogrodzie ujawniono szczątki ludzkie. W wyniku podjętych działań, w dniach 19-22 czerwca 2020 r. wydobyto kości, fragmenty ciał oraz przedmioty osobiste. W grupie zamordowanych były 22 osoby: 8 mężczyzn, 3 kobiety, 3 prawdopodobnie kobiety, 8 dzieci i 2 płody. Ich śmierć była wynikiem postrzałów z broni palnej. Romowie zostali zamordowani przez żandarmów niemieckich w maju 1942 r. Miejsce ekshumacji oraz charakter wydobytych przedmiotów, a także zeznania przesłuchanych świadków – Kazimierza B. i Mariana D., oparte na zasłyszanych relacjach nieżyjących już osób, potwierdziły, że szczątki należą do ofiar narodowości romskiej, zamordowanych przez żandarmów niemieckich w 1942 r. Z powyższym wnioskiem koresponduje również treść wstępnego raportu z ekshumacji, sporządzonego przez uczestniczących w niej archeologów. W trakcie badań biegli z Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu Medycznego w Lublinie zabezpieczyli dla ewentualnych, przyszłych badań genetycznych trzony z 22 kości udowych prawych. Tym samym pobrany materiał uznano za dowód rzeczowy. Jest przechowywany w Polskiej Bazie Genetycznej Ofiar Totalitaryzmów PUM w Szczecinie.

Pomimo podjętych czynności, materiał dowodowy zebrany w niniejszej sprawie nie pozwolił na wskazanie odpowiedzialności konkretnych żyjących osób, co spowodowało konieczność zakończenia śledztwa w dniu 08 listopada 2021 r. Fakt, iż szczątki Romów spoczęły właśnie w Prostyni zawdzięczamy Romanowi Chojnackiemu – Prezesowi Związku Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku. On jako osoba mająca największy wkład w upamiętnienie ofiar inaugurował spotkanie, przytaczając tragiczne losy Romów i Sinty w czasie II wojny światowej: „Tragedia naszego narodu przez wiele lat była pomijana we wszystkich analizach i rozważaniach dotyczących zbrodni ludo-

9 czerwonych koralików.

Fot. I. Sadowska





bójstwa popełnionych podczas ostatniej wojny światowej. Dopiero niedawno zaczęto mówić otwarcie o gehennie Romów i Sinty w okupowanej Europie". Kolejną osobą, która zabrała głos podczas uroczystości była Krystyna Pawłowicz – Sędzia Trybunału Konstytucyjnego: „Pamiętajmy, że krew, śmierć, ból Romów jest taki sam jak ból Żydów, Polaków i innych nacji, tak samo boli tylko mniej się o nim mówi”. Po Mszy świętej obrządku katolickiego w kościele parafialnym w Prostyńni, szczątki złożono na pobliskim cmentarzu.

Według tradycji romskiej podczas pogrzebu, rodziny zmarłych przemawiają nad grobami swoich bliskich. Tożsamość zamordowanych w Tarnogrodzie pozostaje nieustalona. W imieniu rodzin głos zabrał Mieczysław Jodłowski, Pastor Kościoła Zielonoświątkowego w Nowej Soli: „Bóg wzbudził w moim sercu takie emocje, takie uczucia jakbym ich znał, jakby byli moją rodziną [...] Będę dziękował Bogu za to, że nie pozwolił o nich zapomnieć”.

Daniel Jodłowski, syn Pastora wraz ze zgromadzonymi odśpiewali hymn romski – „Gelem, gelem”. Złożono kwiaty i zapalono znicze. Uroczystości zwieńczyły słowa Stanisława Stankiewicza: „Znaleźli wędrowcy swoje miejsce po śmierci”.

Wśród 89 przedmiotów, które znaleziono przy romskich ofiarach w Tarnogrodzie są części garderoby. 11 guzików z tworzyw sztucznych i z porcelany w tym 5 (paltowych) dużych guzików. Część miała kolor ciemnobrązowy, czarny, szary. Reszta guzików była małych rozmiarów, z czterema otworami do przyszywania nici z widocznymi śladami nalotu.

Odkryto fragmenty obuwia – półbut męski prawy z widocznymi śladami rozpadu i powierzchnią pokrytą szarym nalotem o długości 29 cm oraz fragment wkładki z tworzywa sztucznego do dziecięcego bucika o długości 11 cm.

W mogile były również niewielkie fragmenty naczyń ceramicznych o nieregularnym kształcie w kolorach: beżowo-pomarańczowym, beżowo-zielonym, beżowym, pomarańczowym.

Pośród przedmiotów osobistych znalazły się: 3 skórzane portfele w rozmiarach od 14 do 14,5 cm długości i od 9 do 10 cm szerokości. Portfel w kolorze brązowym z szaro-brązowym nalotem na powierzchni, na pozostałości obszycia na tylnej części. Drugi portfel składany z pozostałościami frędzli, czarnego koloru z widocznym szarym nalotem. Trzeci



Bizuteria. Fot. I. Sadowska

składany ciemnobrązowy z widocznymi śladami rozpadu, z pozostałościami tkaniny okalającej przedmiot.

W grobie odszukano biżuterię z mosiądzu, w tym sygnet, jeden pierścienek z kwadratowym oczkiem, trzy pierścienki bez oczka i plecioną obrączkę. Zawieszkę w kształcie pantofelka wysadzaną kamykami ze stopów metali. Srebrny sygnet z zartartym zdobieniem oczka i resztkami tkaniny. Wewnątrz jest pierścienek z mosiądzu z resztkami oczka. Krzyżyk o wymiarach 4,1 cm długości i 2 cm szerokości z zarysem po figurze Chrystusa pośrodku, z widocznym zielonkawym nalotem. Koraliiki z tworzyw sztucznych między innymi: 9 czerwonych koraliki z otworem w środku, różnej wielkości. Czarna, chropowata kuleczka paciorka niewielkich rozmiarów. 28 szklanych, niebieskich koralików różnej wielkości w kształcie bryły wielobocznej. 3 beżowe koraliki o beczułkowatym kształcie, 2 białe koraliki, niewielkich rozmiarów.

Kolejne wydobyte przedmioty to: skórzane etui brązowego koloru, jeden z boków przedmiotu oderwany, z widocznymi śladami szycia po obu stronach i nalotem. O wymiarach 9 cm długości i 7,5 cm szerokości. 4 uszkodzone lusterka, o rozmiarach długość od 5 do 6,5 cm, szerokość od 2 do 6,2 cm. Ich kształty to: ośmiokąt, okręgi, prostokąty, trapezy z widocznym czarnym nalotem na części z przedmiotów. Jedno z lusterek od spodu ma tekturową podkładkę z widocznymi pozostałościami warstwy powlekającej szkło od środka. 7 grzebieni wykonanych z tworzyw sztucznych, sklejki, szylkretu w rozmiarach: od 5 do 12 cm długości i od 3 do 8,5 cm szerokości, wśród których był fragment grzebienia w czarnym kolorze z odłamaną częścią przedmiotu, z widocznym na powierzchni rudawym nalotem. Kolejny grzebień z wyłamaną częścią zębów, z widocznymi odbarwieniami na krótszych krawędziach, a fragment grubszych zębów jest rozwarstwiony. Następnym fragment grzebienia w czarnym kolorze z odłamaną częścią przedmiotu, bez kilku zębów. Przy dłuższej krawędzi widoczny napis ORLO oraz cyfra 6. Plastikowy uszkodzony grzebień w kolorze czarnym, z widocznym napisem: HERKULES KAMM, z postacią ludzką i widocznym rudawym nalotem. Kościany grzebień dwurzędowy o lekko zaokrąglonych brzegach, ze śladami nalotu na powierzchni. Jednostronny brązowy grzebień zgięty na pół, z wyłamaną częścią zębów.



Guziki paltowe. Fot. I. Sadowska



Zawieszka w kształcie pantofelka wysadzana kamkami.

Fot. I. Sadowska

Dalsze przedmioty to między innymi torebka damska z frędzlami, z fragmentami gazety z widocznym napisem ogłoszenia oraz drobniejszym drukiem. Jest bardzo zniszczona. Ustniki do fajek z ebonitu i drewniany o stożkowym, spłaszczonym kształcie z widocznym wewnątrz okrągłym otworze ze śladem odłamania. Drugi na jednym końcu spłaszczony z widocznym otworem w środku. 2 silnie skorodowane szczyrki, z drewnianym uchwytem w kształcie tulei, zakończony przewężeniem i pęknięciem wzdłuż przedmiotu. Drugi z okładziną kościaną brzytwy, ze szczątkowo zachowaną nasadą żelaznego ostrza.

Kolejne rzeczy to 2 fragmenty szpulki drewnianej różnej wielkości, mniejszy odłamany od większego, z zachowanymi resztkami nici. Osełka kamienna o stożkowym kształcie, z zaokrąglonymi krawędziami i widocznym pomarańczowym nalotem. Gwoździe z fragmentami zaprawy murarskiej. 4 fragmenty kafli z gliny żelazistej bez szkliwa, pomarańczowego koloru, różnych kształtów.

Pozostałe objekty to: szklana butelka z drewnianym korkiem z zawartością w skórzanej sakiewce. Ze śladami nalotu na skórzanym elemencie. Zwiłek zbutwiałego papieru z widoczną częścią nadruku, z przebarwieniami i postępującym rozkładem materiału. 2 zwiłki silnie sprasowanego papieru, jeden zawinięty z zachowaną, czarną wstążką. Podłużny fragment skóry, z widocznymi dwoma otworami po szyciu na krótszej krawędzi. Fragment skóry o spiczastym kształcie z pozostałościami nici. Skórzane rzemyki związane w dwa węzły z ubytkami i szarym nalotem. Dwa fragmenty drewnianego narzędzia, jeden okrągły, cienki, drugi grubszy o półokrągłym kształcie, z widocznymi śladami rozkładu. 4 fragmenty gumowego paska, drewniany kołeczek. Fragment kieszeni z zawartością, drewniany uchwyt ozdobny z podwójnym wzorem w postaci linii, zwężony na jednym z końców, okrągłe szkieleto w dwóch częściach z licznymi fragmentami metalowej obudowy. Niewielki kawałek blaszki, fragmenty rozbitego szkła, fragment czarnego, meandrowego przedmiotu z tworzywa sztucznego. Wstążka zakończona kordką z materiału khaki. Fragment paska ze skóry, brunatnej barwy, z poszarpanymi brzegami.

Pośród przedmiotów odnaleziono łuski pistoletowe. Główkę pocisku pistoletowego Parabellum, kaliber 9 mm, z widocznym szarym nalotem na powierzchni oraz fragment przyśponkowy mosiężnej łuski pistoletowej kalibru 9 mm.

Ze względu na zły stan zachowania przedmiotów nie udało się określić ich autora/wytwórcy. Pochodzą one prawdopodobnie z XX w.

Artefakty znajdują się w depozycie Muzeum Treblinka. Niemiecki nazistowski obóz zagłady i obóz pracy (1941-1944). Muzeum po otrzymaniu ich na własność będzie je eksponować w nowym budynku muzealnym o charakterze wystawienniczo-edukacyjnym. 29 listopada 2021 r. Sąd Konkursowy wyłonił głównych zwycięzców konkursu na projekt nowego Muzeum – Bujnowski Architekci sp. z o.o. z Warszawy. Realizacja robót budowlanych obiektu przewidziana jest na lata 2023-2025.

Szacuje się, iż w Polsce przed wybuchem II wojny światowej mieszkało od 75 do 85 tysięcy Romów. W czasach okupacji zginęło około 50 tysięcy, część przedostała się do Węgier i Rumunii i tam się ukrywała. Romowie byli często zabijani w miejscu postoju ich taborów. Na terenie Generalnego Gubernatorstwa (okupowana przez Niemców część Polski w czasie II wojny światowej), znane są informacje o ok. 200 egzekucjach, jednak mogło być ich więcej. Przykładem może być okolica Małkini (7 km od Trebłinki). Na terenie leśnictwa Orło ukrywało się 300 Romów. W wyniku obławy poprzedzonej denuncjacją, zostali oni otoczeni i wypędzeni nad rzekę Bug. Cienki lód, na który weszli, załamał się i wszyscy utonęli.

Po zakończeniu II wojny światowej liczbę ocalałych Romów w Polsce szacowano na około 20 tysięcy. Określenie dokładniejszej liczby ofiar romskich jest utrudniona przez nierejestrowanie przez niemieckich nazistów ich w aktach. Przyjmuje się, że w czasie II wojny światowej zamordowanych zostało 300-600 tysięcy Romów, czyli od 30-60% przedwojennej populacji w Europie. Mimo tak dużej skali zbrodni wyrządzonej Romom w świadomości społecznej jest to fakt mało znany. Zapewne wpływa to z tego, iż Romowie nie mają swojego państwa, który by ich chronił.

Ilona Flażyńska

asystent muzealny w Muzeum Trebłinka

#### Bibliografia:

Arad Y., *The Operation Reinhard Death Camps: Belzec, Sobibor, Treblinka*, Indiana University Press 2018.

Bukowski K., *Holokaust Romów w niemieckich nazistowskich obozach w Treblince (w dokumentach Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie)* [w:] *Trebłinka historia i pamięć*, red. E. Kopówka, Siedlce 2015.

Bukowski K., *Tragedia Romów w Niemieckich Nazistowskich Obozach w Treblince (w dokumentach Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie)*, Szczecinek 2014.

Flażyńska I., *Porajmos w Obozie Zagłady Trebłinka II i Karnym Obozie Pracy Trebłinka I*, „Dialog-Pheniben” 2020.

Kopówka E., *Piekło na ziemi – Trebłinka*, [w:] Romano Atmo nr. 5/2015/59.

Kopówka E., *Romowie i Sinti w getcie w Siedlcach*, [w:] Romano Atmo nr. 5/2015/59.

Kopówka E., *Trebłinka – nigdy więcej*, Trebłinka – Siedlce 2002.

Kopówka E., ks. Rytel-Andrianik P., *Dam im imię na wieki (Iz 56,5). Polacy z okolic Trebłinki ratujący Żydów*, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Oxford – Trebłinka 2011.

Mrozowska D., *Zagłada. Tragedia Romów w XX w.*, Szczecinek 2016.

Remiszewska A., *Plan symbolicznych krzyży na Miejscu Straceń w Treblince*, Trebłinka 2020.

Różycki S., Kopówka E., Zalewska N., *Obóz Zagłady Trebłinka II – Topografia zbrodni*, Warszawa – Trebłinka 2021.



Skórzany but męski. Fot. I. Sadowska

# Książki na lato z Romami w tle

Mamy sierpień, lato w pełni. Wreszcie zasłużony wypoczynek, kontakt z przyrodą, każdy spędza czas tak, jak lubi. Wreszcie ani praca, ani obowiązki domowe nie narzucają co należy robić. Dla wielu z nas to moment, kiedy chcemy nadrobić zaległości w oglądaniu filmów, słuchaniu muzyki, odwiedzamy dawno nie widzianych krewnych, czy zwiedzamy wybrane przez siebie miejsce. A może by tak inaczej, może nadrobić zaległości w czytaniu? I to nie tylko modnych nowości, ciekawego kryminału, czy wciągającego romansu. Interesujących książek jest wiele. Może nasze propozycje przypadną do gustu czytelnikom?

**P**roponujemy Wam dziś przegląd literatury polskiej, której bohaterami są Cyganie<sup>1</sup> – Romowie. Czasami są bohaterami pierwszoplanowymi, czasami pojawiają się na drugim planie, lub w tle. Warto przyjrzeć się jak byli Cyganie przedstawiani w literaturze pięknej. Czy znaleźć tam można bohaterów pozytywnych, niejednoznacznych, a może literatura też przyczyniała się do utrwalania stereotypów? Na naszej liście pojawia się klasyka, powieść młodzieżowa, romans, reportaż, czy opowiadanie. Każdy wyszuka tu coś, co go może zainteresować. Oczywiście poniższa lista to tylko wycinek dzieł znanych i nieznanymi. A może zainspiruje ona Czytelników do własnych poszukiwań śladów cygańskich w literaturze?

Na początek klasyka i wybitny autor powieści historycznych, kiedyś często czytany, dziś już trochę zapomniany – Józef Ignacy Kraszewski. To autor blisko 600 powieści historycznych, współczesnych i ludowych, najbardziej znany ze „Starej baśni”. Warto wiedzieć, że pod względem liczby wydanych książek i wierszy zajmuje pierwsze miejsce w Polsce jako pisarz najbardziej płodny, a 7 na świecie. Powieść, której głównym bohaterem jest Cygan i jego smutne losy, to „**Chata za wsią**”. Cała historia ma miejsce na pograniczu Wołynia i Podola. We wsi pojawia się grupa Cyganów. Wśród nich jest Tumry, który zakochuje się z wzajemnością w córce chłopca ze wsi – Motrunie. Miłość ta nie cieszy się akceptacją ani ojca dziewczyny, ani mieszkańców wsi. Mimo to młodzi biorą ślub i starają się wieść spokojne, choć biedne życie. Odrzucenie, walka z ciężkim losem, prześladowanie, nienawiść ojca Motruny doprowadza do tragicznego końca tej mi-

łości. Powieść jednak kończy się dobrze, gdyż szczęście udaje się odnaleźć córce Tumrego i Motruny – Marysi. Ciekawą postacią w książce jest także Cyganka Aza – prawdziwa femme fatale. Kochanka właściciela dworu, jednocześnie próbuje uwieść Tumrego, którego dobrze zna, gdyż pochodzą oboje z tego samego taboru. Niestety Tumrego pogłębia więc nie tylko ciężki los, ale i tęsknota za dawnym życiem i rozdarcie między miłością do Motruny a pożądaniem Azy. Powieść ta to obraz bez lukru. Biedna wieś kresowa, codzienny trud w zdobywaniu kawałka chleba, uprzedzenia, nienawiść do obcych, niezrozumienie ich obyczajów, kłątwa ojca (który zresztą również ma w sobie krew cygańską), jego zawziętość w stosunku do córki, do tego wierny opis tamtejszego społeczeństwa, z umiejętnym wykorzystaniem gwary kresowej i elementów dialektu romskiego. To wszystko składa się na fascynującą całość i pokazuje, że przesady i uprzedzenia w każdym czasie i w każdej warstwie społeczeństwa mają się dobrze.

Kolejne pozycje to powieść i jedno opowiadanie, też już dziś zapomnianej i niedocenianej autorki. Ewa Szelburg-Zarębina kojarzy się dziś przede wszystkim z powieściami dla dzieci i młodzieży i z tego, że była pierwszym kanclerzem kapituły Orderu Uśmiechu w Polsce. Czy słusznie? W jej utworach, kierowanych do dorosłych czytelników znaleźć można wiele realizmu w przedstawianiu czasów autorce współczesnych. Także i tu zadziwia pieczołowitość w przedstawianiu świata w sposób dosłowny, bez zawołowania. Na początek opowiadanie „**Cygański królewicz**”. Pojawia się ono w tomie „Opowiadania wybrane”, które zostały wydane w 1967 r. Znaleźć tu można, jak u Kraszewskiego, przeciwstawienie sobie dwóch światów – cygańskiego

i wsi polskiej. Najważniejszą bohaterką opowiadania jest mała dziewczynka Renia. Wprawdzie wspomniani są jej rodzice – Elżbieta i Andrzej, ale nie odgrywają oni większej roli w opowiadanej historii. Dom jest biedny, ale rodzina posiada trzy rzeczy ze złota: dwie obrączki i krzyżyk, który należy do Reni. Jest jej pamiątką ze chrztu. Do wsi przybywają Romowie i rozkładają się obozem w jej okolicy. Mieszkańcy wsi ostrzegają się przed nimi nawzajem, ale jednocześnie, z daleka podziwiają fascynujące widowisko: ogniska, taniec i śpiew. Renia przypatruje się wszystkiemu z zainteresowaniem, także i wtedy, gdy w ich domu pojawiają się Cyganki – jedna prosi o wsparcie, a druga domaga się usługi. Jakiej – nie chcę zdradzać czytelnikom. Dla Reni i jej wrażliwej duszy to pierwsza lekcja uprzedzeń, niezrozumienia dla inności, zderzenie z ludzką złością i przesadami, ale także odmiennym od własnego, światem. Jaką postawę Renia wybierze – przeczytajcie sami.

Druga propozycja tej autorki to „**Wędrowni Joanny**” – nie nowela, ale powieść, i to powieść autobiograficzna. To pierwsza część cyklu zatytułowanego „Rzeka kłamstwa”. I ta powieść jest bez lukru, a składa się na nią nieszczęśliwy, ludzki los. Choć Romowie pojawiają się tam jedynie fragmentarycznie, warto zwrócić na tę powieść uwagę, choćby ze względu na wierne odmalowanie świata, w którym przyszło żyć bohaterce. I nie jest to świat bajkowy, a przynajmniej oswojony i uładzony. Jak losy Romów, tak i los głównej bohaterki – Joanny, jest smutny, nacechowany tragedią, niezrozumieniem, wykluczeniem, ska-



*Można się zastanawiać czy Noblista pisząc o Romach w Lipcach przyczynia się do utrwalania stereotypów, czy też pokazuje strach ludzi biednych, dla których utrata kury czy konia jest stratą dotkliwą, a opowieści o Cyganach, jakie rozpowszechniają między sobą mieszkańcy Lipiec, wynikają jedynie z niewiedzy i niemożności zrozumienia wędrownego stylu życia. Czytelnik musi odpowiedzieć sobie jednak na to pytanie sam.*

zaniem na ostracyzm. Jest też wieczną wędrownką. Joanna przychodzi na świat w rodzinie, której sytuacja majątkowa nie jest zła – ojciec jest młynarzem. Niestety, sieroctwo kończy tę spokojną erę w życiu bohaterki. Od tej pory rozpoczyna się wędrownka od rodzinnego domu, do domu wuja i dalej, w poszukiwaniu bezpiecznej przystani. Na wyobraźnię dziewczynki oddziałują Romowie, których widzi wolnymi i z którymi chciałyby uciec. Wstrząsający jest też obraz martwych, zabitych przez chłopów, Romów, leżących na wozie. Świat w którym żyje Joanna jest okrutny, ale daje nadzieję, pokazuje, że każdego w życiu czeka czas próby i od tego jak ją przejdziemy zależy nasze człowieczeństwo.

Dwie następne pozycje świat cygański przedstawiają zaledwie mimochodem, a cygańscy bohaterowie pojawiają się zaledwie w tle. Mimo to są to ciekawe utwory, które właśnie ze względu na te wątki cygańskie warto odczytać na nowo.

Jedną z proponowanych tu lektur wakacyjnych jest „**Szkoła narzeczonych**” Marii Kruger. Sama autorka pisała najczęściej dla dzieci, zwłaszcza dla dziewczynek. Znana jest głównie z opowieści o Karolci, której przygody są zresztą lekturą w szkole podstawowej. I ta powieść jest skierowana dla nastolatek. Jednak przyjemnie się ją czyta, gdyż z nostalgią i uroczym opisuje świat, który już minął. Główną bohaterką, Marianną, nie ma żadnych zawodowych ambicji. Kończy szkołę średnią i nie chce iść na studia. Marzy natomiast o byciu żoną i matką. Jednego dnia dowiaduje się o istnieniu szkoły dla narzeczonych i postanawia podjąć tam naukę. Co z tego wyniknie? Przeczytajcie sami. A gdzie tu Cyganie? Oczywiście, pojawiają się w tle, w postaci cygańskiego podrzutka. Skąd się tam wziął i dlaczego, czytelnik dowie się z kart książki. Zobaczymy tam też obóz cygański, przyjrzymy się wróżeniu z kart. Te fragmenty porzucane są na kartach książki, ale ich tropienie to przyjemność.

Cyganie pojawiają się także na kartach „**Chłopów**” Władysława Stanisława Reymonta. Autora powieści chyba nikomu przedstawiać nie trzeba, zwłaszcza

jeśli książce towarzyszy Literacka Nagroda Nobla i udana, kultowa adaptacja filmowa w reżyserii Jana Rybkowskiego, ze wspaniałymi rolami Władysława Hańczy, Ignacego Gogolewskiego i Emilii Krakowskiej. Także i tutaj Cyganie nie są bohaterami pierwszoplanowymi. Pojawiają się w części czwartej, zatytułowanej „Lato”. Przyjeżdżają ze swym taborem do wsi i od razu powodują zamieszanie. Sprawa dla mieszkańców Lipiec jest tym trudniejsza, że niemal wszyscy mężczyźni wiosce, za napad na drwali rąbiących las, siedzą w więzieniu. W wiosce zostały właściwie same kobiety. W wiosce wybucha panika, jej mieszkanki chowają co się da, zamykają obejścia, każą starszym dzieciom pilnować dobytku. Niektóre, młodsze kobiety, choć boją się „cygańskich czarów” same szukają Cyganek, by te mogły im powróżyć. Niestety wydarzyło się nieszczęście. Jedna z mieszkanek Lipiec została okradzona – zabrano jej konia. Kradzież oczywiście wzbudza gniew całej wsi i jak to przy takiej okazji bywa, pojawiają się opowieści z dreszczykiem o Cyganach, które jeszcze bardziej potęgują wrażenia słuchających. Można się zastanawiać czy Noblista pisząc o Romach w Lipcach przyczynia się do utrwalania stereotypów, czy też pokazuje strach ludzi biednych, dla których utrata kury czy konia jest stratą dotkliwą, a opowieści o Cyganach, jakie rozpowszechniają między sobą mieszkańcy Lipiec, wynikają jedynie z niewiedzy i niemożności zrozumienia wędrownego stylu życia. Czytelnik musi odpowiedzieć sobie jednak na to pytanie sam.

A teraz dwie książki tej samej autorki (jedna napisana wspólnie z mężem), których bohaterami pierwszoplanowymi są Romowie. To powieści dla młodzieży, ale i dorośli znajdzie tam coś dla siebie. Autorka, Maria Ziółkowska, to nie tylko prozaik i pisarka dla młodzieży. To również znawca języka esperanto i autor podręczników do nauki tego języka.

Pierwsza powieść to „**Złoty kolczyk**”. Opowiada ona o małej Antolce, mieszkance wsi, uczennicy, marzącej o wyjeździe do dużego miasta, po skończeniu szkoły. Wszystko się zmienia, kiedy jej

ojciec trafia do szpitala i musi się poddać poważnej operacji nogi, po której będzie potrzebował pomocy. Również do prowadzenia gospodarstwa. Antolka musi więc zweryfikować swoje plany, zabrać się za pracę w gospodarstwie. Sytuacja ta jej wyraźnie nie odpowiada, powoduje, że bohaterka sama już nie wie czego w życiu chce. Ale z pomocą przychodzi jej grupa Romów. Przybywają do wsi z zamiarem osiedlenia się na stałe i porzucenia wędrowek. Chcą się nauczyć uprawy roli i tego, jak żyć bez wędrownki. Bohaterów wydaje się, że dzieli wszystko, a łączy jednak przełomowy moment w życiu, czas podejmowania decyzji i zrozumienia samych siebie. Barwny świat romski, zarzucone już zwyczaje, wspomnienie wędrowek i dylematy Antolki. To wszystko sprawia, że powieść czyta się jednym tchem.

Druga powieść Marii Ziółkowskiej, którą pisała wraz z mężem, Janem Ziółkowskim, a opisująca świat romski, zatytułowana jest „**Powróżyć, karty stawiać**”. Tu już głównymi bohaterami są Romowie, a dokładnie dwoje młodych ludzi – Zefiryra i Gabor. Romowie z tej książki to już Cyganie osiadli, a główni bohaterowie chodzą do szkoły. To opowieść o ich przygodach, codziennych troskach, problemach, radościach i pierwszej miłości. Odnaleźć tu też można obrazki codziennego życia Romów, którzy już zrezygnowali z wędrowek. Powieść opowiada też o dumie z własnych korzeni, odkrywaniu swojej tożsamości i o poszukiwaniu siebie. W książce wspomniana jest także Papusza, a my możemy się dowiedzieć jaki wpływ miała na Zefiryne. To trochę inny obraz Romów, ale książka zainteresuje nie tylko młodzież, gdyż opisywane problemy są poniekąd uniwersalne.

Ciekawą pozycją jest „**Zupa z jeża**” Magdaleny Kozłowskiej. To książka z 2012 r. a tytuł jest doprawdy mylący, gdyż nie opowiada wcale o romskich kulinariach. Bohaterką jest młoda romska dziewczyna Jaelle. Wydarzeniem przełomowym jest dla niej pożar własnego domu, kiedy to ginie jej ukochana babcia. Pożar spowodowali niechętni Romom sąsiedzi. Czas czuwania nad ciałem to dla

bohaterki moment do snucia wspomnień o barwnym życiu babci i innych kobiet z rodziny, obdarzonych wyjątkową mocą. To również moment, kiedy Jaelle musi podjąć ważną decyzję.

Odmiennej opowieścią jest książka Zdzisława Olszewskiego „**Michał od Cyganów**”. To historia romskiego różdżkarza z Rabki, którego ojciec autora poprosił o pomoc przy budowie pensjonatu. To pamiętnik, wspomnienie autora, ubrane w literacką formę, składające się z kilku opowiadań. Opowiadanie, od którego tom wzięł tytuł, jest ostatnie. Główny bohater istniał i był postacią barwną. Opowiadane historie to wspomnienie świata, który już przeminął, ale miał swój własny urok. To świat, kiedy do budowy domu potrzebny był różdżkarz. To prawdziwa podróż sentymentalna.

Dwie następne książki poruszają temat zagłady – Samudaripen. Autorką pierwszej jest Seweryna Szmaglewska, którą starsi czytelnicy będą pamiętać jako autorkę „Czarnych stóp”, wspaniałej powieści o harcerzach, skierowanej dla młodzieży. „**Dymy nad Birkenau**” to dokładny opis mechanizmu zagłady. Otóż autorka była więźniem tego niemieckiego obozu koncentracyjnego niemal od początku. Jest więc prawdziwym świadkiem zagłady. Była też świadkiem strony polskiej (tak samo jak jej książka) podczas procesu w Norymberdze. I jako świadek, na kartach książki opisuje, między innymi, obóz romski w Oświęcimiu oraz czasy jego likwidacji. Ta opowieść jest prawdziwa, a wspomnienia naocznego świadka są przecież najcenniejsze.

Podobną tematykę porusza „**Cyganie wachtmeistra Schutza**” Tadeusza Markaczyńskiego. To z kolei oparte na faktach opowiadanie o Romach transportowanych do Sokołowa, opowiedziana przez przymat Niemca – Wilhelma Schutza. Książka składa się z dwóch opowiadań, a opowiadanie tytułowe jest pierwsze. To historia niemieckiego policjanta, skierowanego do pracy w miejscowości Osiek. Zamieszkuje on w domu po zamordowanym lekarzu żydowskim. W ogóle Żydzi nie stanowią już dla Niemców problemu w Osieku, gdyż zostali albo zabici, albo wywiezieni do obozów koncentracyjnych. Ale pozostali Romowie, z którymi wachtmeister Schultz ma „po niemiecku” zrobić porządek. Opowiadanie dobrze oddaje niemieckie, nazistowskie poglądy zarówno na społeczność żydowską, jak i na romską. Czytelnik znajdzie tam również precyzyjny opis sposobu postępowania Niemców wobec grup ludności, której chcieli się pozbyć. Tu akurat taką grupą są właśnie Romowie. Wszystko to jest opakowane w ramy opowiadania,

ale to nie znaczy, że nie przemawia do wyobraźni. Ciekawą kwestią w tym opowiadaniu jest to, że czytelnik może niejako „zajrzeć Niemcowi do duszy”, sprawdzić, czy ma jakieś dylematy związane z wykonywanymi obowiązkami, przekonać się co myśli na temat innych nacji i co popycha go do zbrodniczych działań.

„**Cygańska miłość**” to romans i to napisany przez romskiego autora – Edwarda Grafo Głowackiego. To pierwsza, napisana po polsku, powieść, której autorem jest Rom. To idealna książka na lato – lekka i przyjemna. Bohaterami jest dwójka młodych Romów – Gracja i Korej. Życie obojga to czas taborowej wędrówki. Na tle taboru rozgrywa się więc walka o miłość i szczęście. Czytelnik znajdzie tu opis życia w taborze (a ważne jest to, że autor sam spędził w nim swoje dzieciństwo – więc doskonale wie, co opisuje), nieśmiałą miłość, wahającą się dziewczynę i złego rywala. Czyli wszystko to, co przekonuje, że ma się do czynienia z prawdziwym romansiem.

A teraz dwie książki całkowicie odmienne od pozostałych. Nie są to bowiem powieści, natomiast można je określić mianem opowieści, relacji czy opowiadania. Obie są po prostu inne i skierowane raczej do starszego czytelnika. Najpierw więc Andrzej Stasiuk i jego „**Podróż do Babadag**”. W 2005 r. autor otrzymał za nią nagrodę NIKE. Książka jest relacją, spisem wrażeń, poszukiwaniem świata przez autora podczas podróży przez najbiedniejsze i nie odwiedzane przez turystów obszary Europy Południowej i Środkowej. Turysta zmierzający na plażę Chorwacji, czy do coraz bardziej modnych kurortów Albanii, pomija te miejsca określane słowem „prowincja”. Jest to bowiem najprawdziwsza prowincja, którą autor przemierza na wszelkie możliwe sposoby: autobusem, pociągami, samochodem, autostopem. Oczyami autora oglądamy Słowację, Węgry, Rumunię, Słowenię, Albanii, Mołdawię i Polskę. Natchnieniem do napisania tej książki było zdjęcie, wykonane przez Andre Kertesza w 1921 r., a pokazujące niewidomego romskiego skrzypka, prowadzonego przez bosonogiego chłopca. Zresztą i na okładce książki widnieje zdjęcie Romów. I autor, oprócz chęci zetknięcia się z tymi miejscami, poszukuje właśnie Romów. Szuka ich śladów, rozsianych po Europie, odcisniętego piętna, inności, ale też szuka ich dosłownie. Szuka też obrazów życia na prowincji, jakże odmiennego od tego znanego z wielkich miast Europy Zachodniej, ale przecież niejednokrotnie bardziej prawdziwego i fascynującego, choć biednego, ale przecież nie gorszego. To nie jest łatwa lektura, ale przecież

wakacje to czas, kiedy można zwolnić i zastanowić się nad sobą, a ta książka do takich refleksji zachęca.

Kolejną propozycją jest „**Dym się rozwiewa**” Jacka Milewskiego z 2008 r. To zebrane w jednym tomie opowiadania o Romach. Ale nie jest to książka popularnonaukowa, mówiąca o historii Romów w Polsce. To książka o ludziach z krwi i kości, których na co dzień można spotkać. Jednocześnie to książka, która pokazuje, jak niewiele warte są stereotypy, a zderzenie z rzeczywistością pokazuje, że ta rzeczywistość jest odmienna od wyobrażeń. To historie o postaciach nietuzinkowych, odbiegających od powszechnego wizerunku „Cygana” – Roma. To również historie przejmujące, momentami chwytające za serce i potwierdzające uniwersalną prawdę: każdy szuka szczęścia, własnej drogi w życiu i siebie. Pozwólm więc rozwiać się dymowi i odstąpić sobie okno na świat.

Na zakończenie proponuję dzieło całkiem różne od pozostałych. To coś dla wielbicieli historii, trochę kryminału i sensacji szpiegowskiej. Czytelnik znajdzie też i odrobinę romansu. To „**Szachista**” jednego z najwybitniejszych pisarzy polskich – Waldemara Łysiaka. Powieść idealna na każdy czas, nie tylko na letnie wieczory. Na kartach powieści autor opisuje autentyczne wydarzenie, mające miejsce w 1806 r. Większa część wydarzeń ma miejsce na ziemiach polskich. Początek swój akcja powieści bierze w Londynie, gdzie w zaciszu gabinetu ministerialnego powstaje plan porwania Cesarza Napoleona za pomocą automatu do gry, tzw. „Turka”, skonstruowanego przez wynalazcę von Kempelena. Intryga się rozkręca, a do grupy „komandosów”, mających dokonać porwania dokooptowani zostali trzej Cyganie: bracia Manuel i Juan oraz Parvis. Jeden z nich okazuje się zdrajcą, ale bez pozostałych dowódcą grupy miałby zadanie utrudnione. Zwłaszcza Manuel jest dla niego istotny. To co się dzieje na kartach powieści wydaje się wręcz niemożliwe. A przecież spora część tych wydarzeń miała miejsce naprawdę. Gwarantuje nam to autor, określany często jako najlepszy napoleonista w Polsce. Do tego wartka akcja, tajemnica, afery szpiegowska, dużo dialogów i Historia, która galopując przez kontynent, pokazuje się panią przewrotną i złowrogą.

Beata Paczkowska

<sup>1</sup> W tym artykule posługiwać się będę słowem „Cygany”, „Cyganie”, „Cyganka”, czy „cygański”, dlatego, że tak właśnie nazwy te funkcjonują w omawianych powieściach.



Sesja artystyczna podczas malowania. Fot. Lena Żerkowska

# Romska artystka wszechstronna

## Amadea Noemi Łakatosz

Amadea Noemi Łakatosz to artystka bardzo młoda, ale wszechstronna. Skala jej artystycznych talentów może zaskakiwać u tak młodej osoby. Artystka ma zaledwie 25 lat, a jej zainteresowania artystyczne są niezwykle szerokie. Trzeba podkreślić, że utalentowana jest cała rodzina. W numerze 1 z 2022 r. *Romano Atmo* czytelnicy mogli podziwiać oryginalne, bajecznie kolorowe i pełne magii grafiki Amadei oraz zdjęcia jej rodzonnego brata Delfina. Stanowiły one ilustrację do artykułu poświęconego romskiemu art-bookowi kulinarnemu, który został wydany przez Fundację Dom Kultury. Sylwetkę brata naszej bohaterki, mogliśmy również przedstawić Czytelnikom na łamach nr 3 *Romano Atmo*. Jak artystka sama podkreśla, najbardziej lubi, żeby zwracać się do niej imieniem Noemi, a przyjaciele i bliscy nazywają ją „Emi”.

Artystyczne zainteresowania bohaterki wywiadu są bardzo szerokie. To przede wszystkim twórczość plastyczna, aktorstwo, fotografia i taniec. Jest animatorką czasu wolnego dla dzieci, prowadzi warsztaty plastyczne i teatralne za pomocą platformy internetowej, była członkiem *Kabaretu Nie do Pary* oraz członkiem Grupy Teatralnej *Cudzysłów*.

**Zaczęła Pani działalność artystyczną w wieku 4 lat, a to oznacza, że ma Pani za sobą już 20-lecie pracy twórczej. Jak minął Pani ten czas?**

Nadal jest we mnie wewnętrzne dziecko, które jest ciekawe świata. Mogę śmiało powiedzieć, że czas mijął bardzo twórczo i był on okraszony podróżami, podczas których poznałam ciekawe osobowości. Od kiedy tylko pamiętam, mama znajdowała dla mnie i dla mojego brata Delfina konkursy plastyczne, które traktowaliśmy jako drzwi do wyobraźni. Nie mieliśmy dostępu do Internetu, więc pomysły czerpaliśmy z naszego otoczenia. Prace plastyczne zawsze były nietypowe. Wyklejanie, malowanie np. na wyciętej tapecie w formacie A3, która robiła za kartkę. Można powiedzieć, że trochę się w tym ścigaliśmy, na zasadzie „kto zrobi to kreatywniej”. Mama zawsze mówiła „liczy się pomysł!”. I to hasło towarzyszy mi

do dziś. Prowadząc warsztaty plastyczne dla dzieci, staram się zachęcić je do szukania swojej techniki, ekspresji, inspiracji, aby zobaczyły, że niebo ma znacznie więcej kolorów. Że mogą zrobić coś po swojemu, jak chcą i czym chcą. W pracy twórczej nie ma co się ograniczać, jeśli coś sprawi Ci radość, to bądź jak woda i płyn.

Od kiedy pamiętam, tworzyliśmy wraz z bratem Delfinem filmy krótkometrażowe, które umieszczaliśmy na You Tube, by dzielić się pasją z innymi, poza tym aktorstwo to dla mnie sposób na wyrażanie siebie, na to coś, co kryje się w środku.

**Nie tylko Pani w swojej rodzinie jest uzdolniona artystycznie. Jak to jest wychowywać się w tak utalentowanej rodzinie?**

Artystyczne otoczenie jest mi bardzo bliskie i czuję się wtedy rozumiana. Tworząc, przelewamy uczucia na kartkę, ale to już od odbiorcy zależy jak zinterpretuje ten obraz. Wydaje mi się, że działa



Wśród zieleni, w stroju romskim. Fot. Wiktoria Kokorniak

to w wielu dziedzinach. W mojej rodzinie żyje sztuka, poezja, film, taniec. W każdej z nich mieszka jakaś emocja, która buduje więzi. Np. Mama dzieli się z nami tańcem i wierszami. Nasza kuzynka Gisselle śpiewa, tańczy i rozwija się aktorsko. Lubiłam podpatrywać, jak maluje dziadek, który pokazał mi, żeby zawsze dbać o pędzelki, farby. Dlatego staram się o to, by materiały, z których korzystam były w dobrym stanie, w dodatku jestem bardzo sentymentalna. Mam w swoich zbiorach pędzelki po dziadku, czuję, że w nich ukryta jest magiczna moc.

**Wielokrotnie współpracowała Pani z bratem przy różnych projektach artystycznych. Czy inspirujecie się wzajemnie w życiu artystycznym?**

Tak, działamy z Delfinem jako aktywiści w kulturze romskiej. Udzielamy się na różnych warsztatach o tematyce integracji Romów z polską społecznością. Zależy mi na tym szczególnie. Myślę, że te dwie grupy powinny się uczyć od siebie nawzajem, a przy tym dzielić się swoją kulturą. Mieliśmy okazję z Delfinem wyjeżdżać z Erasmus plus, między innymi do Rumunii w 2016, kiedy to odbywał się projekt Inclusion Worker w Milcoveni. Podczas projektu mogliśmy poznać mieszkańców, porozmawiać o potrzebach, systemie edukacji, omówić z jakimi problemami zmagają się na co dzień. (Podczas wyjazdu,) Poznaliśmy wówczas niesamowitych ludzi z różnych zakątków świata, którzy również byli zaangażowani w ten projekt. Myślę, że z Delfinem mamy duże szczęście do ludzi poznanych w podróży. Jestem im bardzo wdzięczna, wtedy czuję, że dajemy sobie wzajemną inspirację i motywację do działania. A z Delfinem to jest tak, że gdy wpadnie na pomysł, to nic nas nie zatrzyma, by zrobić

Bajeczne kolory i zywioły – obraz Noemi.  
Fot. Noemi Łakatosz

filmik, np. w pociągu. Im dziwniej tym lepiej, zagrać jedną postać? Nuda. Lepiej od razu cztery. Tak, w filmie przedstawiłam kilka rodzajów pasażerów. (dla zainteresowanych twórczość filmową Delfina można zobaczyć na YT na kanale Krzesiny Films).

**Czy planuje Pani dalsze, wspólne działania artystyczne z bratem?**

Myślę, że inaczej się nie da... Oczywiście w pozytywnym aspekcie. Ja działam bardziej warsztatowo, Delfin filmowo, dlatego takie połączenie może jeszcze wiele zdziałać. Mieliśmy wspólnie wystawy np. w Muzeum Etnograficznym, w Urzędzie Wojewódzkim czy w Auli Akademii im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, gdzie mieliśmy wystawę prac plastycznych.

Odbływały się też pokazy filmów, które zostały zrealizowane podczas naszych wyjazdów, by przybliżyć ludziom kulturę romską. Ostatnio mieliśmy wielką przyjemność zaprezentować prace plastyczne, wraz z naszą mamą, podczas Międzynarodowego Dnia Romów w Urzędzie Miasta Poznania, gdzie zostały przyznane nam dyplomy od Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego za dotychczasowy dorobek artystyczny oraz upowszechnianie naszej kultury i tradycji. To było wielkie wyróżnienie.

**Ukończyła Pani liceum XXV w Poznaniu, o profilu humanistyczno-teatralnym oraz kurs florystyki w Szkole Policealnej Cosinus. Czy wybór szkoły był naturalną konsekwencją Pani zainteresowań? Planuje Pani dalsze kształcenie w tym kierunku?**

Wybierając liceum kierowałam się profilem teatralnym i marzyłam o kontynuacji języka hiszpańskiego, na którym poznałam moją przyjaciółkę Wiktorię, będąc jeszcze w gimnazjum. Więc wybór padł na LO XXV, gdzie odbywały się zajęcia teatralne. Natomiast szkoła, w której nauczyłam się kompozycji układania kwiatów była dla mnie przyjemnością, ponieważ wszystko co artystycznie, gdzie mogę użyć zdolności manualnych, jest mi bliskie. Kocham kwiaty, sama posiadam duży zbiór roślinek w pokoju, a każdy nowy listek daje mi znać, że cierpliwość popłaca.

**Za swoje dokonania artystyczne otrzymała Pani wiele nagród. Która ma dla Pani szczególne znaczenie?**

Hmm, każda dla mnie nie miała wyzwaniem, myślę że szczególnie zapadł mi w pamięć konkurs stypendialny dla uczniów romskich szczególnie uzdolnionych, organizowany przez MSWiA,



na który co roku, od 12 roku życia, jechaliśmy wraz z Delfinem do Łodzi. Podczas kilku dni młodzi twórcy z całej Polski, którzy zostali wyłonieni spośród wielu zgłoszeń, mogą zaprezentować swoje umiejętności. Kandydaci mieli okazję wziąć udział w warsztatach, gdzie szlifowali swoje talenty pod okiem instruktorów. Były różne kategorie, m.in. muzyka instrumentalna, taniec, śpiew, sport, nauki humanistyczne czy plastyka. Właśnie w tej ostatniej braliśmy udział. Był też oczywiście czas wolny, podczas którego kręciliśmy filmy z poznanymi uczestnikami. Ludzie tam poznani, byli jak rodzina, mimo że widzieliśmy się wszyscy raz w roku, to zawsze ten czas spędzaliśmy beztroško. Zawdzięczam to szczególnie kochanej Perełce – cioci Krystynie Markowskiej i cioci Róży Kowalskiej, które zawsze dbały o atmosferę i są sercem tego konkursu. Nawet, gdy już byliśmy za „starzy” na branie udziału w konkursie (bo jest do 18-tego roku życia), to z wielką przyjemnością pewnego razu przyjechaliśmy do Centrum Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi, gdzie byliśmy odpowiedzialni za efekty wizualne wyświetlane podczas występów młodych artystów. Świetnie było tym razem być po drugiej stronie i trzymać kciuki za romskich twórców.

**Przynaję, że urzekły mnie Pani grafiki o tematyce romskiej. Jakie techniki plastyczne najbardziej lubi Pani stosować?**

Bardzo dziękuję, miło że się Pani podoba... Tak naprawdę maluję to co czuję, a rysuję to co myślę. Do malowania używam farb akrylowych, często maluję palcami, mam też swoje ulubione pędzelki, którymi mogę zrobić detale. Jeśli chodzi o rysowanie, to często obowiązkowo towarzyszy mi w podróży szkicownik i czarny cienkopis, a ostatnio spodobało mi się tworzenie białym cienkopisem na czarnej kartce. Bardzo lubię kolorowe markery, gdy chcę uzyskać nieco bardziej graficzny charakter. Początkującym twórcom, i nie tylko, polecam pastele olejne, którymi można tworzyć warstwy i drapać np. patyczkiem, wydobywając jaśniejszy kolor. Tak naprawdę łączę techniki, w zależności od humoru. Największą wolność czuję po prostu malując, nawet jeśli jestem potem cała w farbie, a plama z ubrania pewnie nigdy do końca nie zejdzie. To nic. Jeśli można w ten sposób obudzić swoje wewnętrzne dziecko, to nie ma ograniczeń ani reguł, sztuka to sztuka.

**Jakie miejsce pokazywanie kultury i życia Romów zajmuje w Pani działalności artystycznej?**

Szczerze? Nie mam pojęcia, nie należę do osób, które ścigają się o miejsce nie patrząc na resztę, lubię działać zespołowo, staram się po prostu przekazywać dobrą energię i zarażać pasją dookoła. Czuję się też odpowiedzialna za to by promować kulturę romską, ponieważ zależy mi na tym by pamięć o mojej tożsamości nigdy nie zniknęła. Kiedyś, przez dyskryminację w szkole podstawowej, uważałam, że bycie Romką to wada, dopiero po rozwijaniu swojej pasji i pokazywaniu inności poprzez sztukę, obraniu celu, jakim jest integracja dzieci polskich z romskimi, zdałam sobie sprawę, że to że jestem inna może sprawić, że ktoś uwierzy w siebie, bo każdy jest wyjątkowy na swój sposób. Chciałabym by ludzie nie oceniali siebie poprzez pochodzenie, kulturę, wiarę, tylko poprzez to co człowiek sobą reprezentuje i jak traktuje ludzi dookoła.

**Co w kulturze romskiej najbardziej inspiruje Panią do działania?**

Inspiruje mnie żywiołowość. Gdyby tak porównać kulturę np. do ognia – rodzinne ogniska, podczas których się tańczy. Jedna iskra pobudza kolejną, gdy jeden zaczyna śpiewać, reszta podąży za nim. Ogniste temperamenty czy spokojne płomyczki – różni są ludzie, ale w obu przypadkach potrzebna jest bezpieczna przystań, w których nie zgaśnie, dlatego tak ważne dla mnie jest, by nie zapominać o swoich korzeniach i kultywować tradycje, ale już na własnych zasadach, by żyło się w zgodzie ze sobą.

**Patrząc na Pani grafiki uważam, że można Panią nazwać ambasadorką kultury romskiej w Polsce. Gdzie Pani promuje swoją twórczość?**

Na planie zdjęciowym do filmu *Pogrom 1905. Miłość i hańba* – jako statystka. Fot. Róża Łakatosz

Ojej, dziękuję, czuję się wyróżniona takimi słowami... nawet za duże to słowo. Ja po prostu robię to co kocham i każdemu życzę tego, by się spełniał po swojemu. Obecnie prowadzę artystyczne konto na Instagramie (@planetavena), gdzie umieszczam zdjęcia swoich prac plastycznych. Zajęłam się malowaniem odzieży, chętnie przyjmuję dzinsowe kurtki, na których maluję to, co zażyczy sobie ktoś, komu podoba się mój styl malowania. Używam specjalnych farb do ubrań, potem trzeba przeprasować żelazkiem by utrwalił wzór. Bardzo lubię wyzwania, były np. takie wzory jak Lord Vader z Gwiezdnych Wojen, czy kolorowy lew.

**Jaką tematykę, oprócz folkloru romskiego, podejmuje Pani w swoich pracach? Co Panią tutaj inspiruje?**

Inspiruje mnie niebo, kolory zachodzącego słońca, czy ciemne, przenikające się granatowe odcienie chmur. Natura jest niesamowitą artystką, każdego dnia mamy możliwość zobaczenia „spektaklu” nieba. Lubię przewijać też motywy azjatyckie w pracach, dlatego rysuję smoki, które dają mi nieograniczone pole do namalowania ich, bo mogę je zrobić po swojemu, są wyciągnięte prosto z wyobraźni. Często też rysuję skomplikowane rysunki cienkopisem. Lubię gdy odbiorca mówi mi, co tu widzi, czy dostrzega czy, postać a może jakieś zwierzę. Dlatego nie daję tytułów swoim pracom, żeby nie narzucać tematu. Niech wolność mieszka nawet w tych małych rzeczach.

**Na stronie internetowej poświęconej Pani dokonaniom, zauważyłam, że zajmuje się Pani również facepaintingiem. Proszę wyjaśnić na czym to polega.**

Pracuję jako animatorka dla dzieci w firmie Danimatoring, gdzie m.in. zajmuję się facepaintingiem. Polega on na malowaniu twarzy specjalnymi farbami, które nie uczulają i są bezpieczne w użyciu. Pytam dziecko, kim by chciało zostać i w 3 minuty zamienia się np. w tygrysa. Dzieci dzielnie siedzą na krzeselku, a czasem łaskocze ich pędzelek, że nie są w stanie wytrzymać dłużej, więc muszę zro-







Z rodzicami – Robertem i Różą Łakatosz. Fot. Delfin Łakatosz

bić to jeszcze szybciej i uprościć wzór. Lecz najważniejszy moment, to pokazanie dziecku lusterka. Pięknie jest widzieć jego radość, że stał się wymarzonym kotkiem czy Spidermanem.

**Podkreśla Pani ważną rolę aktorskiej ekspresji w swoim życiu. Co Panią zafascynowało w aktorstwie i co chciałaby Pani grać najbardziej?**

Co najbardziej zafascynowało mnie w aktorstwie i dlaczego? Zawsze lubiłam się wcielać w różne postaci, najczęściej po to żeby rozśmieszyć innych. Nasze pierwsze filmiki nagrywaliśmy z Delfinem kamerką internetową, która jeszcze nie nagrywała dźwięków. Graliśmy różne postaci i tak powstawał film, który potem był dubbingowany. Dodawaliśmy osobno różne odgłosy. Często nawet nie brzmiało to tak dobrze, ale nam się wydawało, że to było super (śmiejąc). No i na spotkaniach rodzinnych graliśmy różne charaktery. Najczęściej lubiłam odtwarzać postać Babci Mieci – takiej starszej, najczęściej niezadowolonej pani, ze złośliwym grymasem na twarzy. Mówię wtedy takim „babciowatym” głosem i sprawia mi satysfakcję, gdy ludzie się śmieją. Ich radość pozwala mi być pewniejszą tej postaci. Najbardziej lubię grać takie inne, nietypowe, ciekawe postaci, które są trudne do zagrania. Jest to trudniejsze zadanie, ale można je pokazać w ciekawy sposób. I chyba najbardziej lubię w aktorstwie to, że można jeszcze mocniej wczuć się w graną postać, na chwilę odejść od siebie, znaleźć jeszcze inną osobę w sobie. Marzy mi się zagrać osobę o jakiejś tajemniczej przeszłości, która mimiką, czy zachowaniem pokazywałaby swój charakter, dawałaby do myślenia. Taka rola byłaby wyzwaniem.

**Była Pani członkiem grupy teatralnej i udzielała się w kabarecie. Jakie różnice tej pracy Pani zauważała? Teatr czy kabaret był bardziej wymagający?**

Oczywiście dostrzegam wielkie różnice między teatrem i kabaretem. Jeszcze jak byłam w Kabarecie „Nie do pary”, to jeździliśmy do różnych miast, na przeglądy kabaretowe i to była wielka frajda.

Mogliśmy poznawać innych kabareciarzy i z tego najbardziej się cieszyłam. Na przeglądach nie było nigdy między nami takiej rywalizacji, tylko wzajemna inspiracja i wsparcie. Widownia, podczas tych wyjazdów, przyjmowała nas bardzo ciepło, czuliśmy ich aprobatę. Podczas występu miałam okazję improwizować jako sprzątaczką Jadwiga. Schodziłam wtedy na widownię i aby jak najbardziej oddać się roli, zaczynałam sprzątać. Kazałam ludziom wstawać, pytałam czemu kurtki nie są w szatni, a widzowie naprawdę uwierzyli że mają do czynienia ze sprzątaczką. Do tego stopnia, że zaczęli wstawać i brać udział w mojej mistyfikacji. Potem dowiedzieli

Wystawa w Urzędzie Miasta Poznania zorganizowana z okazji Międzynarodowego Dnia Romów, podczas której Noemi Łakatosz otrzymała dyplom od Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego za działalność artystyczną i promowanie kultury romskiej. Fot. Wiktoria Kokorniak





Malowanie muralu we Wrocławiu wspólnie z bratem Delfinem. Fot. Janusz Balkowski

się, że to była gra i radości nie było końca. To mi uświadomiło, że najlepsze w kabarecie jest to, że swoją grą można ludzi wciągnąć w taką improwizację. Działa to na mnie stymulująco – improwizować, wykorzystywać grę słów, czy daną sytuację, sprawiać, że ludzie mi wierzą. To jest najlepsze w kabarecie. W takiej improwizacji ważna jest reakcja drugiego człowieka. Trzeba być czujnym, zwracać uwagę na jego reakcję i podejmować szybko interwencje. To wyczerpujące, ale daje satysfakcję.

Jeśli chodzi o teatr, kiedy byłam w grupie „Cudzystów”, który założyła moja dobra koleżanka Agnieszka, to był też świetny czas. Bardzo się wtedy zaangażowałam. Wystawialiśmy spektakl „Diamond Swing”. Miałam tam okazję wystąpić, razem z dziewczynami, w takich pięknych sukniach. Panowie byli też ubrani jak w dawnych czasach – lata dwudzieste. Podczas prób byliśmy bardzo zaangażowani, by dograć wszystkie szczegóły. Ważne było, żeby znaleźć dodatki i ubrania w klimacie tych czasów, dopasować muzykę i choreografię. Zależało nam, aby widzowie wczuli się w tamte lata. Teatr naprawdę potrafi przenieść w różne czasy i to jest piękne. Spektakl graliśmy w szkole Łejjery, ale też udało się nam zagrać w Zamku Cesarskim w Poznaniu, gdzie widownia dała nam piękny odzew. Kabaret, jak i teatr łączą widownię i aktorów. Tworzy się między nimi niewidzialny most, przez który przechodzą pozytywne wibracje. Dla aktora to ważne, żeby wzajemnie dawać sobie emocje, by widzieć, jak widzowie przeżywają to, co się dzieje na scenie.

Nie wiem czy jeszcze wrócę do kabaretu. Zawsze jednak będę improwizować i rozmieszać moich znajomych. Jeśli chodzi o teatr, to czuję, że już niedługo będę mieć okazję wrócić na scenę. Nie chciałabym zapeszyć. Wierze, że będę miała jeszcze czas, by zagrać.

**Woli Pani grać w teatrze, filmie, czy też kabaret jest Pani bliższy?**

Jest to naprawdę ciężki wybór. Trudny wybór, żeby zdecydować, co jest lepsze, teatr czy kabaret, czy film. To jak wybór pomiędzy różnymi owocami, które lubisz, ale każdy owoc ma swój czas, tak jak truskawka czy mandarynka. Jedno je się latem, drugie lepiej smakuje zimą. I tak to jest, że w danym momencie lepiej pasuje akurat film, bo jest jakiś pomysł na scenariusz i z Delfinem działamy, żeby coś stworzyć. Z kabaretem jest tak, że na razie nie mam czasu, żeby jeździć na przeglądy kabaretowe. Na to trzeba się dobrze przygotować. Teatr też wymaga czasu, żeby zapoznać się z postaciami, przygotować się do pracy nad scenariuszem i nad rolą. Te dziedziny są mi bardzo, bardzo bliskie i każdej daję jakąś częścią siebie. Kabaret wyzwala u mnie poczucie humoru, pozytywne

emocje. Film jest dla mnie bardzo kreatywny, choć coraz bardziej zwracam uwagę na światło, ujęcia, nie tylko na aktorstwo. Interesuje mnie bycie po drugiej stronie kamery, jako reżyser. A teatr to przede wszystkim otworzenie swojej duszy na rolę na scenie, jest dla mnie takim wyzwoleniem się.

**Chciałaby Pani wrócić jeszcze do tej formy artystycznego wyrażania siebie?**

Na wszystko przychodzi odpowiedni czas. Pandemia pokazała nam, że to co jest uważamy za ważne, może zostać przed nami zamknięte. Warto jednak podkreślić, że zawsze jest czas na to, żeby wrócić do tego, co się tak naprawdę kochało. Tak właśnie jest z teatrem, że do niego wrócę w odpowiednim momencie. Przyjdzie czas, kiedy będę otrzymywać jasne sygnały, że pora wrócić do takiej formy wyrażania siebie. Trzeba dać sobie też troszkę przerwy od danej aktywności, żeby później przypomnieć sobie, jak się bardzo za tym tęskniło. Przyjdzie czas, że będę otwarta na taką formę jak teatr i muszę pozwolić by stało się to w odpowiednim momencie. Bo jak jestem pochłonięta pracą, to wiem, że nie dam rady zaangażować się mocno w teatr, który takiego zaangażowania po prostu wymaga.

**Prowadziła Pani nowoczesną formę warsztatów teatralnych i filmowych na platformie Utubersi. Co to były za działania i do kogo były skierowane?**

Był to bardzo przyjemny czas jeśli chodzi o Utubersów. Miałam pod opieką dwie grupy dzieci, które chciały wykorzystać swój telefon nie tylko do przeglądania Instagrama, czy też gry, ale do tworzenia kreatywnych filmików czy zdjęć. Także dla mnie były to inspirujące zajęcia, bo razem z innymi prowadzącymi mogliśmy wymieniać się scenariuszami zajęć, dawać sobie rady, wykorzystywać doświadczenia, dzielić wiedzą, choćby o programach do tworzenia filmów. Inspirowałam się tymi scenariuszami, ale też chciałam tworzyć swoje własne. Na moich zajęciach dzieci rysowały komiksy, potem komiksową wersję przetwarzały na scenariusz, a następnie tworzyły z tego scenkę. Uczyłam ich też odtwarzania obrazów. Dzieci wybierały sobie obrazy i musiały je odtworzyć, np. „Krzyk” Edwarda Muncha, czy „Mona Liza”. To uświadomiło dzieciom, że telefonem można robić wiele rzeczy, nie tylko grać. Na koniec dzieci dostały ode mnie dyplomy i wspólnie zrobiliśmy filmik typu *slow motion*, na którym, w zwolnionym tempie pokazana jest radość dzieci z udanych zajęć. Dzięki zajęciom dzieci poznały, że film to wiele form i możliwości. Poznały też znaczenie rekvizytów i uczyły się jak sobie ułatwić, wykorzystując np. „gimbel” do stabilizacji obrazu. Takie



Noemi przy pracy. Fot. Lena Żerkowska

zajęcia w pandemicznych czasach są ważne, także dla rodziców. To nowoczesna forma zajęć, dziecko uczy się inaczej, twórczo spędzać czas, a dodatkowo rodzice mogą być pewni, że dzieci równocześnie poznają zasady bezpieczeństwa w sieci, co jest bardzo ważne. Dzieci uczą się w ten sposób odpowiedzialności i mają świadomość, że w sieci czyhają na nie także nieodpowiednie treści.

**Gdzie szuka Pani natchnienia do swoich prac i działań artystycznych?**

To bardzo dobre pytanie. Wiele osób pyta o to, skąd czerpię inspirację, jak tworzę dany obraz co ja mam w głowie, kiedy biorę się za pędzel lub długopis. Inspirować może wszystko: natura, niebo, żywy świat, czy podróże. Ostatnio miałam okazję być w Krakowie. Byliśmy na Kazimierzu, gdzie architektura, uliczki, sklepiki, wszystko było jak z dawnych czasów. To też jest bardzo inspirujące, dać się ponieść, uciec w uliczki nieznaną w nowym mieście, zgubić się w nich, patrzeć na architekturę, na fakturę, graffiti, czy murale, które komponując się z otoczeniem, tworzą kompletny obraz. Ważna jest też przestrzeń do tworzenia, zwłaszcza w głowie. Podczas podróży pociągami często wyciągam swój szkicownik i po prostu rysuję swoje myśli. Natchnienie to jest coś, co przychodzi i odchodzi. Na zajęciach z dziećmi, kiedy mówiły mi, że nie wiedzą co narysować, radziłam rysować „byle co” i wymieniać się kartkami. Z tego naprawdę można już było coś stworzyć i to jest kreatywne, żeby stworzyć coś z niczego, nawet z takiego „bazgroła” może powstać coś wartościowego. Trzeba mieć oczy otwarte na to, co daje nam natura. I wena po prostu przyjdzie, tylko trzeba jej to umożliwić. Wiadomo, nie zawsze można być w gotowości do rysowania, ten moment, też trzeba złapać.

**Czy miała już Pani możliwość prezentować swoją twórczość międzynarodowej publiczności?**

Niestety nie miałam jeszcze takiej okazji, by zaprezentować się międzynarodowo. To jeszcze przede mną. Marzę aby stworzyć murale, w różnych miejscach..., kto wie. To byłaby taka forma wyrażania siebie, forma graffiti artystycznego, za pomocą którego mogłabym zwrócić uwagę na jakiś ważny problem. Taki przekaz to szybka informacja, widoczna z okien samochodu. Mam nadzieję, że uda mi się jeszcze zrobić taki mural, jak ten, który miałam okazję zrobić Delfinem. Mural powstał we Wrocławiu na ulicy Ruskiej. Jego projekt był autorstwa Małgorzaty Mirgi-Tas. To wspaniała artystka i nasza dobra przyjaciółka, która mieszka w Bukowinie Tatrzańskiej, właściwie w Czarnej Górze. To ona stworzyła projekt, który zrealizowaliśmy wspólnie z Delfinem, i jest do obejrzenia. Bohaterką muralu jest starsza kobieta, Romka, która szyje kwiaty w kolorach flag różnych mniejszości narodowych, a między kwiatami kury wydziobują ziarenka. Każdy widz sam może odczytać ten mural po

W stroju romskim przed występem w Parku Wilsona w Poznaniu.

Fot. Delfin Łakatos

swojemu, znaleźć w nim własną symbolikę. Podobało mi się, że Gosia nam zaufała, że dobrze odwzorujemy ten mural. Oczywiście też mogliśmy mu dać swoją część, więcej kolorów. To też działanie społeczne, bo możemy zwrócić uwagę na problem mniejszości. I przy pracy też miała miejsce integracja, bo pomagały nam przy dobieraniu farb dzieci z Erasmus. Mural z Delfinem tworzyliśmy przez dwa dni. Taką właśnie formą chciałabym trafić do widzów, tak działać w świecie.

**Bardzo się Pani angażuje w różne działania o charakterze charytatywnym. Dlaczego? Jakie akcje najchętniej Pani wspomaga?**

Obrazy, które przekazuję na działalność charytatywną, tworzę najczęściej w pracowni umiejętności, świetlicy „Amici”. To jest socjoterapeutyczna świetlica, do której sama kiedyś chodziłam i gdzie poznałam moją wielką przyjaciółkę Wiktorię. Mogłam tam spotkać wyjątkowych ludzi, którzy dbają o komfort psychiczny dziecka i dlatego w ten sposób mogę się im odwdziżyć za te wspólne lata

i za wsparcie. I teraz kiedy jestem absolwentką tego miejsca, to z Delfinem i mamą przychodzimy tu co jakiś czas, by coś namalować. Nasze obrazy, potem idą na aukcje, a za uzyskane pieniądze dzieci mogą wyjeżdżać na wycieczki, mogą zakupić potrzebne rzeczy do szkoły. A ja wiem, że obraz służy dobremu celowi. Dobrym duchem pracowni jest pani Hania Szeląg, człowiek o złotym sercu, moja mentorka, która zawsze nas miło wita, poczęstuje czymś, powie dobre słowo. To wielka przyjemność chodzić tam, tam jest dobra energia. Odprężam się, mam pod ręką farby i pędzel, nic mi więcej nie potrzeba, mogę po prostu malować. Bardzo lubię to, że część siebie mogę zostawić w obrazie. Już malując myślę o osobie, która kupi obraz, czy sprawi jej on przyjemność, poprawi hu-





Praca dla Świetlicy Socjoterapeutycznej AMICI. Widać fascynację Wschodem autorki. Fot. Noemi Łakatosz

z pantomimy, spektakle, różne wydarzenia kulturalne. Bardzo mi to wtedy otworzyło oczy, dlatego teraz staram się chodzić w takie miejsca, gdzie tętni życie kulturalne. Jako animatorka, podczas pracy z dziećmi, mogę stymulować kreatywność, budować w dziecku wrażliwość i otwartość na wydarzenia kulturalne. Ciągłe uczenie się tej pracy, bo ona jest bardzo wymagająca, ale i uświadamia, że dziecko nie udaje, jest szczere, ciekawe świata, nieskażone konsumpcją i pędem za pieniądzem. Dzięki temu mogę im pokazywać piękno świata w różnych kształtach i formach, budować wrażliwość na piękno, wspierając na artystycznej drodze. Dlatego praca z dziećmi jest dla mnie ważna, no i ja sama czuję się też jak dziecko przy nich. To wielka przyjemność uczestniczyć w rozwoju dziecka.

Przypomniało mi się też, że co roku jeździliśmy z Delfinem do Bukowiny Tatrzańskiej, gdzie przez dwa tygodnie dzieci góralskie i romskie brały udział w wydarzeniu organizowanym przez Fundację Sztuki JAW DIKH. Nosiło ono nazwę „Lato w teatrze” i co roku motywem przewodnim był inny temat. Dzieci dowiadywały się o różnych artystach, np. o Pani Jadwidze Zamojskiej, która tworzyła obrazy z elementami folkloru, a potem same mogły tworzyć. Robiliśmy zabawki, malowaliśmy na szkle, przygotowaliśmy sztukę teatralną.

W międzyczasie Pani Bogusława Delimata, uczyła dzieci flamenco. Jeśli chodzi o plastyczne sprawy, to kierowała tym Małgorzata Mirga-Tas, która jest niesamowitą malarką, nawet reprezentuje Polskę na Biennale w Wenecji w tym roku. Jak mamy czas latem czy zimą, to tam przyjeżdżamy i Małgosia pokazuje mi jak pracować z dziećmi. Była ona z nami w Nowym Sączu i w Krakowie, podczas festiwalu „Malowany Tabor”. Ten był realizowany przez Edytę Jaśkowiak, która prowadzi stowarzyszenie. Dzieci malowały tabor z desek, który potem łączyliśmy. Razem z nami była rodzina z Ukrainy, która tutaj znalazła schronienie przed wojną. W takich chwilach najlepiej widać jak sztuka pięknie integruje dzieci. Łączyły się razem dzieci romskie, polskie i ukraińskie i nie było między nimi różnic, ani oceniania się nawzajem, ale było odkrywanie się i dostrzeganie podobieństw. Dzieci podczas pracy twórczej tak naprawdę nie oceniają siebie tylko wręcz dostrzegają tak wiele podobieństw między sobą. To piękne być tego światkiem. I daję

mor, skłoni do myślenia. To dla mnie ważne, że swoją pracą mogę czynić dobro, komuś pomóc, sprawić radość.

**W Pani działalności artystycznej dużo miejsca zajmuje praca z dziećmi. Wygląda na to, że to ważna część Pani życia artystycznego. Dlaczego?**

Już jako dziecko byłam przez mamę zabierana w miejsca, gdzie żyła sztuka. Były to różne wernisaże, konkursy plastyczne, zajęcia

Dłonie, spod których wychodzą malarskie cudneńka. Sesja fotograficzna podczas malowania. Fot. Lena Żerkowska



nadzieję, że w przyszłości nietolerancja będzie już daleko za nami, a pojawi się integracja, wzajemna empatia, zrozumienie, wrażliwość na drugiego człowieka. Otwarcie na inność.

**Lato będzie zapewne dla Pani pracowitym okresem. W jakich letnich przedsięwzięciach weźmie Pani udział?**

Tak, lato zawsze jest pełne różnego rodzaju wydarzeń. Dla mnie szczególnie ważny będzie dzień 29 lipca. Będzie to wyjazd pod hasłem DIKH HE NA BISTER, co znaczy „zobacz i nie zapomnij”. Odbędą się wówczas warsztaty w Krakowie, a ja będę mieć okazję, by poznać ludzi z całego świata. Razem z Romami z całego świata pojedziemy do Oświęcimia, gdzie odbędą się wykłady na temat Zagłady Romów w niemieckim, nazistowskim obozie koncentracyjnym, w Auschwitz, gdzie odśpiewamy hymn „Gelem, Gelem”. To będzie dla mnie szczególny moment, gdyż oprócz warsztatów, poznania nowych ludzi, czy uzupełnienia mojej wiedzy o Romach, będę pierwszy raz w Oświęcimiu. Długo czekałam na ten moment, nie byłam gotowa by stanąć w tym miejscu, stawić czoła przeszłości. Chyba bałam się swojej reakcji, bo jest to niezwykle ważne miejsce. Obawiam się zderzenia z tą złą energią, która tam jeszcze istnieje, ale to bardzo, bardzo ważne, żeby widzieć do czego może doprowadzić zło. Chciałabym moje emocje, związane z pobylem w obozie zagłady, móc przelać na papier i przekazać, jak nienawiść i zbrodnię można zamienić w dobry przekaz. Taki wyjazd może mnie wzmocnić, także jako artystkę, więc czekam na niego bardzo, bardzo mocno.

Jeśli chodzi o letnią aktywność to z dziećmi prowadziłam i będę prowadzić różne animacje, bo po zakończeniu roku szkolnego, jest czas takich festynów, urodzin, zabaw na świeżym powietrzu. Zobaczmy co przyniesie lato, mam parę zaproponowanych wyjazdów, ale nie chcę zapeszyć. Czekam po prostu na to co przyniesie mi los i skupiam się na tym najważniejszym wyjeździe, o którym mówiłam.

**Czy przy tylu zajęciach ma Pani jeszcze czas dla siebie? Jak lubi go Pani spędzać?**

Czas dla siebie, to jest bardzo dobre określenie, bo wiem, że to jest bardzo ważne, taki reset. Cały czas mam pomysły na to, by spędzać go kreatywnie, choć czasami daję sobie pozwolenie na odrobinę nudy. Tak więc w wolnej chwili, poza malowaniem, po prostu wskakuję na rower i szukam nowych ścieżek. Jadę w jakąś trasę, zabieram ze sobą książkę, szukam miejsca w którym mogę na spokojnie się zresetować, zagłębić się w opisane historie, które mogę

Jedna z prac dla Świetlicy Socjoterapeutycznej AMICI.

Fot. Noemi Łakatosz



Rysunek smoka stworzony w szkicowniku. Fot. Noemi Łakatosz

sobie zwyczajnie wyobrazić. Wolny czas spędzam także z przyjaciółmi. Szukam ciekawych miejsc, gdzie mogę robić zdjęcia, ale też nieoczywistych. Kiedyś znalazłam ciekawy antykwariat, a w nim książki o tematyce kultury Wschodu, bo jestem nią zainteresowana. Chodziłam też na taniec brzucha, a mam plany, aby zacząć uczyć się tango i flamenco, które mnie fascynują. Zaczęłam praktykować jogę, co mnie uspokaja i pozwala się wyciszyć i cieszyć wydarzeniami bieżącego dnia. Mam też w pokoju bardzo dużo roślinek, bardzo lubię pielęgnować kwiaty i w ten sposób dbam o swoją dobrą aurę.

**Jakie są Pani dalsze plany artystyczne?**

Jeśli chodzi o działania artystycznej przyszłości to bardzo bym chciała tworzyć ilustracje dla dzieci do książek, tak jak udało mi się stworzyć do „Łačhes”, czyli do przepisów romskich, czy do książki o baśniach: „Baśnie romskie”, napisane przez ś.p. Wanessę Mersztein. Właśnie takie bardzo kolorowe rysunki do książek chciałabym tworzyć. Chciałabym, żeby z mojej ręki powstawały murale, poprzez które dawałabym sygnały o tym co się dzieje na świecie, co jest dla mnie ważne. Chciałabym prowadzić na większą skalę zajęcia artystyczne dla dzieci na świecie i być cały czas otwartą na nowe możliwości, na inspiracje. Znaleźć takiego swojego mentora w świecie artystycznym, cały czas się inspirować, uczyć nowych technik, nowej perspektywy w artystycznym świecie, wrócić do teatru, czy realizować pomysły na nowe filmy. To w sumie projekty, ale cały czas jestem otwarta na nowe możliwości. Wiem, że muszę być cierpliwa i dużo pracować nad sobą, by doceniać wszystko co się dzieje w moim życiu i cały czas starać się stawać coraz lepszym. Muszę też pamiętać, by nie zgubić się w dzisiejszym świecie, znaleźć równowagę między pasjami, a pracą, którą niedawno podjęłam. Trzeba być cały czas elastycznym i przekazywać dobrą energię innym ludziom. Czy to po przez taniec, czy malowanie, czy aktorstwo, to już w zależności od codzienności, którą będę sobie kreować każdego dnia. No i nie mogę zapomnieć o podróżach. W tamtym roku byłam w Albanii, Estonii, Kosowie, Serbii, na Węgrzech. Poznałam wtedy dużo ciekawych ludzi, poznałam Romów. Podczas tej podróży ludzie przyjęli mnie jak swoją, jak swoją siostrę. Mam nadzieję, że w przyszłości będę swoim słowem, czy twórczością dawać dobrą energię.

Dziękuję za rozmowę.

Dziękuję.

rozm. Beata Paczkowska

# Konkurs stypendialny

Ogłaszamy konkurs stypendialny

w ramach realizowanego zadania publicznego pod nazwą:

Stypendia dla studentów romskich w 2022 roku



Ministerstwo  
Spraw Wewnętrznych  
i Administracji



Stypendia zostały ufundowane przez Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

Wszelkie informacje dotyczące konkursu stypendialnego oraz formularz zgłoszeniowy i spis wymaganych dokumentów do nadesłania dostępne są na stronie internetowej Związku Romów Polskich [www.romowie.com](http://www.romowie.com) w zakładce *Stypendia*.

Wszystkich chętnych do wzięcia udziału w konkursie prosimy o dokładne zapoznanie się z Regulaminem, który dostępny jest stronie ZRP oraz o nadsyłanie kompletnych wniosków na adres Związku Romów Polskich.

# Konkurs stypendialny

Ogłaszamy konkurs stypendialny

w ramach realizowanego zadania publicznego pod nazwą:

Stypendia dla uczniów romskich  
szkół ponadpodstawowych w 2022 roku



Ministerstwo  
Spraw Wewnętrznych  
i Administracji



Stypendia zostały ufundowane przez Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

Wszelkie informacje dotyczące konkursu stypendialnego oraz formularz zgłoszeniowy i spis wymaganych dokumentów do nadesłania dostępne są na stronie internetowej Związku Romów Polskich [www.romowie.com](http://www.romowie.com) w zakładce *Stypendia*.

Wszystkich chętnych do wzięcia udziału w konkursie prosimy o dokładne zapoznanie się z Regulaminem, który dostępny jest stronie ZRP oraz o nadsyłanie kompletnych wniosków na adres Związku Romów Polskich.

# Zjazd stypendystów programu stypendialnego dla studentów romskich w Polsce



*Związek Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku zaprasza na spotkanie stypendystów programu stypendialnego dla studentów romskich w Polsce, którego formą będzie debata pt:*

**„Przyszłość Romów w Polsce”.**

*Tematem przewodnim będzie sytuacja stypendystów romskich w Polsce.*

*Spotkanie odbędzie się w dniach 26-28 września 2022 r.  
w hotelu Viki w Szczecinku.*

Na zjeździe każdy ze studentów lub absolwentów będzie miał szansę podzielić się dotychczasowymi osiągnięciami oraz przemyśleniami nad przyszłością romskiej mniejszości etnicznej w Polsce. Zjazd ma na celu również promowanie edukacji wśród młodzieży pochodzenia romskiego. Uczestnikom spotkania zapewnimy pełne wyżywienie, zakwaterowanie oraz zwrot kosztów podróży.



Ministerstwo  
Spraw Wewnętrznych  
i Administracji

Projekt realizowany dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji w ramach rządowego *Programu integracji społecznej i obywatelskiej Romów w Polsce na lata 2021-2030*



# 100 razy z **Romano Atmo**

To już setny numer trafia właśnie do rąk czytelników „Romskiej duszy”. Po raz setny stanowi on wyraz naszej misji, którą postanowiliśmy realizować, zaczynając wydawać to pismo. Początki bywały trudne. Można powiedzieć, że z każdym numerem nabieraliśmy wiedzy i doświadczenia. Ale na początku naprawdę poruszaliśmy się po omacku. Nie możemy jednak mówić o rutynie. Przeciwnie, każdy numer to emocje: czy zrobimy coś, co będzie się podobało naszym czytelnikom? Bo bez Was, drodzy Czytelnicy nie byłoby tego pisma!

**J**esteśmy już z Wami od 2006 r. Pierwszy numer pojawił się w czerwcu właśnie tego roku. Te numery były jeszcze nieśmiałe i często nieporadne. Poruszaliśmy się po omacku, bo chcieliśmy stworzyć pismo, które będzie Wam, drodzy Czytelnicy towarzyszyło, odpowie na Wasze problemy, wyjaśni zawiłości świata, przybliży społeczność romską na całym świecie, ale jednocześnie nie będzie kultywowało zamknięcia i poczucia odrzucenia przez świat. Chcieliśmy również być pomostem pomiędzy Wami, a nie-Romami. Nasze wspólne pismo miało na celu zasypywać podziały, tłumaczyć rzeczy sporne, wyjaśniać to, co niezrozumiałe.

Co czytelnicy mogli znaleźć w pierwszych numerach Romano Atmo. Ano cały szereg artykułów. Kąciki stałe to były te o kuchni, z przepisami, które udostępniały nam nasze znajome kobiety romskie. Były też i te o modzie romskiej, uzupełnione pięknymi zdjęciami bogato zdobionych sukien. Pojawiały się też horoskopy – bo jak o Romach to i koniecznie o wróżbach.

To tak zwane „tematy lekkie i przyjemne”, które proponowaliśmy naszym czytelnikom. Ale nigdy nie stroniliśmy od poruszania spraw trudnych, budzących zdziwienie, kontrowersje, powodujące dyskusję.

Dlatego podejmowaliśmy wyzwanie związane z tłumaczeniem Romom zawiłości polskiego prawa, gdyż jako obywatele polscy mieli obowiązek znać je tak samo dobrze jak kodeks romski. Zresztą, człowiek inaczej porusza się w świecie, jeśli wie, jakie ma obowiązki, ale i jakie prawa, jako obywatelowi, mu przysługują. Tłumaczyliśmy konieczność edukacji i korzyści stąd płynące. Jej wagę podkreślaliśmy od samego początku. Pokazywaliśmy, skąd u Romów wzięła się kulturowa niechęć do edukacji, ukazywaliśmy uprzedzenia z nią związane, ale i korzyści stąd płynące, że edukacja nie jest przeciwko Romom, ale przyczynia się znacznie do poprawy ich bytu oraz do lepszego zrozumienia przez społeczeństwo. Stąd w piśmie można było przeczytać rozmowy z nauczycielkami, głównie ze szkół podstawowych, które doskonale znały problemy związane z edukacją romską, z dyrektorami szkół, z wychowawczyniami ze świetlic integracyjnych, ale też daliśmy tu głos dzieciom, które uczęszczają do Świetlicy Integracyjnej „Słoneczko” w Szczecinku, a one, choć tak małe, doskonale zdawały sobie sprawę z wartości edukacji i dawały temu wyraz.

Nie-Romom, ale nie tylko im, bo również młodzieży romskiej, która nie mogła już pamiętać czasów taborów i która wychowywana całkiem inaczej, niż ich dziadkowie czy rodzice, mogła mieć potrzebę uzupełnienia wiedzy o tym, jak żyli ich przodkowie, przedstawiliśmy różne historie związane z „cygańskim” życiem. Wyjaśniliśmy zawiłości romskich zawodów, opisywaliśmy blaski i cienie życia w taborach. Czytelnik mógł się także zapoznać z prezentowaną fragmentami historią Romów w Polsce, od ich pierwszego pojawienia się na ziemiach polskich, aż do czasów obecnych.

Od samego początku staraliśmy się też wyjaśniać przynajmniej niektóre wątpliwości związane z *Romanipen*. Dlaczego? Otóż świat zmienia się dziś w zastraszającym tempie. Nawet ludzie, których nie wiążą ścisłe zasady postępowania, czy tak zwany kodeks moralny, mają problem z odnalezieniem się w dzisiejszych czasach. A co

dopiero ma powiedzieć Rom, dla którego *Romanipen* to świętość? Dlatego staraliśmy się wyjaśniać zawiłości z tym związane, przedstawiać zasady tradycji tak, żeby łatwiej było Romom żyć w zgodzie ze sobą i dzisiejszym światem.

W Romano Atmo ważne miejsce zawsze zajmował romski język. Niektóre artykuły były streszczane w języku romskim, inne znowu tłumaczone w całości na język romski. Jest to nasz wkład w dbałość o ten element romskiej tożsamości. Chcemy, żeby starsze pokolenie mogło poczytać w swoim języku, a młodsze, które z ojczystą mową mają już może problemy, by mogły próbować swych sił, czytając po romsku.

Opisując sytuację Romów nie ograniczamy się tylko do społeczności romskiej żyjącej na terenie Polski. Wręcz przeciwnie. Relacje z wydarzeń związanych z Romami, ich kulturą czy życiem codziennym obejmują cały świat. Sprawdzamy dla Was co się dzieje ze społecznościami romskimi w różnych rejonach globu: w Europie, ale także w Meksyku, Ameryce Północnej, Kanadzie czy Australii. Piszemy o problemach romskiej mniejszości w tych krajach, o ustawach i inicjatywach, które są podejmowane by ich bronić. Przedstawiamy kłopoty życia w społeczeństwie, próby asymilacji, występowanie zachowań rasistowskich czy dyskryminacyjnych. Naświetlaliśmy i przybliżaliśmy czytelnikom w Polsce problemy, z jakimi borykają się Romowie w Unii Europejskiej i w jaki sposób działania poszczególnych państw, różnych organizacji, ale i samych Romów, starają się im zaradzić. Piszemy o trudnej sytuacji Romów w kraju i za granicą, o ich problemach z pracą, kłopotach mieszkaniowych, odrzuceniu przez społeczności, obok których mieszkają, a także braku wsparcia ze strony władz. Jednocześnie zawsze nagłaśniamy przypadki pomocy, jakie społeczeństwo lub władze udzielają Romom, gdyż wierzymy, że takie inicjatywy przyczyniają się do zasypywania podziałów między Romami a resztą świata.

Tematem, który nigdy nie zejdzie z łamów Romano Atmo jest pamięć o Samudaripen. Od pierwszego numeru, niemal w każdym, znajduje się artykuł, notka prasowa, zdjęcie, poświęcone tej tematyce. Dlaczego tak się dzieje? Otóż nie chcemy, żeby pamięć o zagładzie Romów i Sinti zginęła w mrokach zapomnienia. Nie chcemy, żeby pamięć minęła wraz z odejściem ostatniego Roma czy Romni, którzy byli świadkami Zagłady. Chcemy zebrać możliwie jak najwięcej informacji, zebrać, poznać i przedstawić świadków Samudaripen, tym bardziej, że to, odchodzące już na wieczną wędrówkę, pokolenie nie zapisywało swoich wspomnień, doświadczeń, a i przekaz ustny nie zawsze zaistniał w świadomości rodziny Ocalałego. Zbieranie takich informacji, publikowanie ich, przedstawianie wydarzeń z uroczystości upamiętniających Zagładę, uczestniczenie w nich, upamiętnianie miejsc związanych z Zagładą to nasz najważniejszy cel. Dlatego niemal w każdym numerze możecie przeczytać o Samudaripen. Relacjonujemy Wam wydarzenia z tym związane, przedstawiamy stan badań naukowych, najnowsze odkrycia naukowe, wydawnictwa traktujące o tragedii Romów i Sinti podczas II wojny światowej. W wielu wydarzeniach zresztą aktywnie uczestniczymy. Jak choćby w relacjonowanym w kilku ostatnich numerach pochówku bezimiennych Romów, zamordowanych w czasie okupacji niemieckiej, których ciała zostały odna-

lezione w Tarnogrodzie. Romano Atmo, a w szczególności redaktor naczelny, Roman Chojnacki, jako prezes Związku Romów Polskich, od samego początku byli mocno zaangażowani w upamiętnienie tych męczenników oraz osobiście, w celu zapewnienia im godnego pochówku i właściwego miejsca wiecznego spoczynku.

Jesteśmy też w miejscach, które dla romskiej tożsamości są bardzo ważne. Są to nie tylko wydarzenia upamiętniające zagładę Romów i Sinti, ale także wszystkie te, które mają pokazać bogactwo kultury romskiej. Dlatego czytelnik na łamach naszego pisma dowie się o całej gamie imprez kulturalnych, festiwalach, spotkaniach i warsztatach, które w różnych częściach Polski są podejmowane przez społeczność romską. Na stałe zagościły u nas relacje z takich wydarzeń jak: Romane Dyvesa, Międzynarodowe Dni Kultury Romskiej w Krakowie, Festiwal Romano Dżipen, czy Światowe Spotkania z Kulturą Romską. Nagłaśniamy inicjatywy podejmowane przez Muzeum Etnograficzne w Tarnowie i przez portal Kultury Romów E-Drom. Relacjonujemy też obchody wydarzeń ważnych dla Romów, takie jak Międzynarodowy Dzień Pamięci o Zagładzie Romów i Sinti, czy Międzynarodowy Tabor Pamięci Romów.

Chcemy cały czas przedstawiać i promować romskich twórców i ludzi pochodzenia romskiego, którzy osiągnęli sukces lub, których działalność ma wielkie znaczenie dla środowiska romskiego i nie tylko. To ludzie, których postawa może być wzorem dla wszystkich, którzy łączą Romów ze sobą, ale także z resztą społeczeństwa. To ludzie, którzy zasypują podziąły. Dlatego w poszczególnych numerach znaleźć można wywiady z artystami romskiego pochodzenia, Romami, którzy uzyskali wyjątkową pozycję we współczesnym świecie, czy to poprzez swoją działalność, czy w związku z życiem zawodowym lub artystycznym.

Czytelnik znajdzie tu także wspomnienia osób, które odeszły już na wieczną wędrówkę, ale które były wyjątkowe dla społeczności romskiej, jak choćby śp. Krystyna Gil, Marcel Courthiade, czy Vania de Gila.

Przedstawiamy także sylwetki międzynarodowych sław, które mają romskie korzenie, takich jak Charlie Chaplin, czy Yul Brynner, pokazując w ten sposób, że romska krew nie jest przeszkodą na drodze do światowego czy choćby lokalnego sukcesu.

Ważną kwestią, często poruszaną w Romano Atmo jest tolerancja. Dlatego piszemy o przejawach nietolerancji wobec Romów, zarówno o pojedynczych przypadkach, jak i tych, które dotyczą całych grup Romów. Nagłaśniamy wszelkie przejawy nietolerancji, jakie do nas dochodzą, stajemy w obronie pokrzywdzonych. Zależy nam, aby Romowie byli postrzegani jako ludzie tacy sami jak inni obywatele, którzy mają takie same troski i pragnienia jak i inni, a nie jako zło konieczne, które trzeba zaledwie znosić.

Pismo nasze promuje otwartość. Nie zamykamy się tylko na autorów, którzy pracują w naszej redakcji. Do współpracy zapraszamy każdego, kto ma coś do powiedzenia w kwestii romskiej. Dlatego teksty, jakie pojawiają się na łamach Romano Atmo są pisane przez różne osoby. Zapraszamy do współpracy nie tylko Romów, ale także tych, którzy o kulturze, życiu czy historii romskiej mają do powiedzenia ciekawe rzeczy. Często są to uznani w świecie naukowym specjaliści, ale także pojawiają się pasjonaci, których szeroko pojęta kultura romska zafascynowała.

Wszystkie te tematy są dla nas bardzo ważne, dlatego kontynuujemy je cały czas na naszych łamach. Oczywiście, stale poszukujemy nowych i jesteśmy wdzięczni naszym czytelnikom za wskazówki i natchnienie.

## Znaczenie i realizacja misji przez Romano Atmo

To że Romano Atmo w ogóle powstało, nadal istnieje i pełni swoje zadania, jest możliwe dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji. Od kilku lat wspomaga nas również Fundacja im. Róży Luksemburg. Ponadto wsparcie gazeta uzyskiwała także z tytułu dotacji uzyskiwanych z Województwa Zachodniopomorskiego, ze Starostwa Powiatowego w Szczecinku, czy z OBWE. Takie wsparcie jest potrzebne, gdyż czasopisma nie kupuje się w kiosku, nie zamawia prenumeraty. W piśmie nie ma też reklam, dzięki którym prasa z reguły zarabia na swoje funkcjonowanie. Dlatego też dotacje stanowią o naszym być albo nie być, dzięki nim możemy dbać o wysoką jakość wydawniczą i poziom naszego pisma.

Romano Atmo nigdy nie ukrywało, że jego celem jest realizowanie misji – bycia dla Romów, o Romach, z Romami. Bycie głosem Romów jest naszą misją i celem. Czy się to udało? Każdy z nas, zaangażowanych w tworzenie tego pisma, zapewne chciałby powiedzieć, że tak. Ocena tego nie należy jednak do nas. Ocenic nas muszą czytelnicy, którym za wsparcie i wszelkie uwagi serdecznie dziękujemy.

Nie jesteśmy i nigdy nie byliśmy jedynym czasopismem poświęconym sprawom romskim w Polsce. Ale wyróżnia nas jedno działamy cały czas i to długo. Na rynku ukazują się, lub ukazywały, pisma o tematyce romskiej o różnym charakterze. Najważniejszym z nich, bo naukowym w całości poświęconym problematyce romskiej i stanowi badań naukowych w tym zakresie, są *Studia Romologica*, wydawane przez Muzeum Okręgowe w Tarnowie i ukazujące się raz do roku. Zainteresowani mogą też czytać pismo *Dialog Pheniben*, wydawane przez Stowarzyszenie Romów w Polsce, które w 2021 r. ukazało się raz i taki sam cykl wydawniczy zostanie zachowany w 2022 r.

Kolejnymi pismami o tematyce romskiej, które ukazywały się w Polsce, były: szacowny *RRom po Drom*, wydawany w Białymstoku przez Centralną Radę Romów w Polsce od 1990 r., który po przerwie powrócił w 2020 r., oraz *Kwartalnik romski*, wydawany od 2010 r., przez Radomskie Stowarzyszenie Romów *Romano Waśt*. Trzeba podkreślić, że *RRom po Drom* to było pierwsze takie czasopismo w Polsce i to ono przecierało szlaki wszystkim pozostałym, także naszemu pismu.

Szczególne znaczenie Romano Atmo ma dla kobiet. Przez niektórych możemy być postrzegani poniekąd jako pismo feministycznym. Dlaczego tak się dzieje? Otóż większość wywiadów, jakie zamieszczamy, reportaży, relacji, czy przedstawienia sylwetek wybitnych Romów dotyczy kobiet. To one wypowiadają się na łamach naszego pisma, pokazują swoją twórczość, swoje osiągnięcia. Są bohaterkami zdjęć, zdobią nasze okładki, a ich twórczość stanowi ozdobę pisma. W ten sposób dążymy do przekonania kobiet romskich, że wykształcenie i praca to ważne elementy ich rozwoju. Że nie muszą one stać w kontrze do *Romanipen* – wręcz przeciwnie. Wykształcona, świadoma siebie Romni jest filarem rodziny, spaja ją. Te wspaniałe kobiety robią dla społeczności romskiej (i nie tylko) wiele dobrego. Przede wszystkim są żywym dowodem na to, że wykształcenie kobiet nie jest sprzeczne z *Romanipen*. Dlatego w Romano Atmo kobiety te znajdują swoje szczególne miejsce. To jest bardzo ważne, żeby ich głos się nie rozplynął. Nasze pismo to łamy dla nich, by były dobrze widziane i słyszane. By ich sukcesy, także za naszym pośrednictwem, docierały do Romów w całej Polsce, ale i do nie-Romów. Dlatego też przyczyniamy się do popularyzowania działalności tych kobiet, ich dorobku. Stawiamy je za przykład.

Naszym zadaniem jest też bycie Strażnikiem Pamięci. Cel ten realizujemy bardzo skrupulatnie i konsekwentnie. Stąd też nie ma praktycznie numeru Romano Atmo bez wspomnienia o Zagładzie Romów podczas II wojny światowej. Chcemy przekazywać czytelnikowi jak najwięcej informacji o Samudaripen, aby ta tragedia nigdy nie została zapomniana i była przestrożą dla wszystkich. W materiałach prezentujemy miejsca zagłady, relacje osób, które przeżyły, także świadków, którzy nie są Romami, ale mogą przedstawić wiarygodne informacje o zagładzie romskiej. Taką akcją, która zajmowała się gromadzeniem i publikowaniem relacji ocalałych było „Ocalić od zapomnienia”. Nasi czytelnicy, zwłaszcza jeśli nie mogą w nich uczestniczyć z różnych powodów, na łamach pisma mogą przeczytać o różnych wydarzeniach związanych z upamiętnianiem Zagłady, jak chociażby o Międzynarodowym Taborze Pamięci Romów, czy o 2 sierpnia, czyli Dniu Pamięci o Zagładzie Romów i Sinti. Na naszych łamach publikują też osoby współpracujące z Instytutem Pamięci i Dziedzictwa Romów oraz Ofiar Holokaustu. Oprócz nich znaleźć można artykuły osób badających tę problematykę, wybitnych naukowców i pasjonatów – znawców tematu. Co godne podkreślenia, że osoby te swoją wielką pracę udostępniają czytelnikom charytatywnie, dzięki czemu wzbogacają naszą wiedzę. Żyjemy względem nich ogromną wdzięcznością, dziękujemy z całego serca!

Romano Atmo stoi na straży romskiej tożsamości i dziedzictwa. Pojęcie to zawiera wiele znaczeń. Znaleźć tu można zarówno kul-

turę, sztukę, twórczość, obyczaj, kuchnię, historię, czy wreszcie język. O tym wszystkim piszemy na łamach pisma. Co więcej chwylimy się tym, gdyż jesteśmy dumni z romskich osiągnięć na polu szeroko rozumianej działalności artystycznej!

Dlatego angażujemy się w promocję różnych wydarzeń związanych z tym dziedzictwem. Niektórym sami patronujemy, jak było w przypadku warsztatów historycznych, organizowanych przez Związek Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku, pod tytułem „Tożsamość, kultura, dziedzictwo i język Romów w historii i świecie współczesnym”. Relacjonujemy festiwale, warsztaty i wszelkie aktywności, które promują romską kulturę. Na naszych łamach przedstawiamy czytelnikom artystów ze wszystkich pokoleń, pokazując, jak różnorodne jest romskie dziedzictwo i podkreślając, że kultura Romów nie samym tańcem i muzyką żyje. Przedstawialiśmy artystów i twórców z różnych dziedzin: tańczących, śpiewających, malarzy, poetów, filmowców, pisarzy, grafików i wielu innych. Pisaliśmy o kuchni romskiej, zwyczajach, talentach. Przedstawiamy także każdą książkę, która traktuje o Romach, a która ukazała się na rynku. Recenzujemy biografie, omawiamy elementarze do nauki języka romskiego, piszemy o baśniach i bajkach, promujemy wydawnictwa historyczne, popularyzatorskie, wspomnienia, poezje, książki kucharskie. Zachęcamy do ich czytania wszystkich, gdyż takie publikacje służą wzajemnej otwartości, poznaniu się i likwidowaniu uprzedzeń.

Jeśli już mowa o książkach, to warto wspomnieć o języku romskim. Dbałość o zachowanie języka jest sprawą, która przyświeca nam od początku. Dlatego też, oprócz pisaniu o wydawnictwach, które ukazują się w języku romskim, także w tym języku publikujemy. Niestety, w tym roku dotacja z MSWiA nie pokrywa kosztów tłumaczenia poszczególnych artykułów na język romski. Bardzo nad tym faktem bolejemy i mamy nadzieję, że w przyszłym roku uda nam się takie tłumaczenia publikować. Nie ma bowiem ważniejszej sprawy jak żywy kontakt z rodzimym językiem, zwłaszcza kiedy pozycji wydawanych w języku romskim jest tak mało, gdy brak jest kursów, czy szkół językowych. Dzieci najczęściej uczą się od swoich rodziców, czy dziadków. Dlatego tak ważnym jest tłumaczenie tekstów, gdyż dzięki niemu Romowie w każdym wieku w końcu mają kontakt z własnym językiem w formie pisanej. Zawsze staraliśmy się publikować istotne oświadczenia, czy przemówienia skierowane do romskiej społeczności po romsku. Te szczególnie ważne, oprócz wersji polskiej i romskiej, miały także wersję w języku angielskim, gdyż zależy nam, aby mogły docierać do jak najszerszego grona czytelników. Wierzymy, że MSWiA w przyszłym roku nie pozbawi nas możliwości realizacji procesu propagowania i zachowania języka romskiego na łamach *Romano Atmo* i wesprze nas w tym zakresie tak, jak w poprzednich latach.

Docieranie do innych, także nie-Romów, przez pokazywanie różnego rodzaju programów, akcji, stanowi element naszej misji. Podejmowanie wspólnych inicjatyw sprzyja wzajemnemu poznaniu, pomaga w zasypywaniu podziałów, likwiduje uprzedzenia. To zaangażowanie widać było szczególnie, kiedy *Romano Atmo* wspierało medialnie akcję przygotowaną przez Związek Romów Polskich i Związek Ukraińców w Polsce pod hasłem „Nie hejtuj. Inspiruj!”. Nagłaśnianie wszystkich przejawów dyskryminacji Romów, poznawanie, przedstawianie i analizowanie mechanizmów dyskryminacji, jak również wyszukiwanie środków zaradczych, ma dla redakcji pisma szczególne znaczenie. Dlatego też na łamach pisma czytelnik znajdzie publikacje dotyczące konferencji, spotkań na różnych szczeblach administracji, w tym także na forum Unii Europejskiej, Rady Europy czy OBWE, poświęconych sytuacji mniejszości narodowych w Polsce i na świecie, ze szczególnym uwzględnieniem spraw romskich. Jednak nasze interwencje nie dotyczą tylko grup Romów, czy przypadków głośniejszych na świecie lub w Europie. Owszem, opisujemy je również, ale na naszych łamach zawsze ważne miejsce zajmują przypadki jednostkowe, o których dowiadujemy się z listów naszych czytelników (ale nie tylko). Listy te prezentujemy czytelnikom, apelujemy o pomoc dla pokrzywdzonych, poszukujemy rozwiązań. Opisana w listach sytuacja jednostki, znajduje najczęściej odzwierciedlenie problemów całej, lub większości społeczności romskiej: borykania się z niechęcią rasową, niechęcią społeczną, sąsiedzką, biedą, problemami na rynku

pracy. Jak w lusterku odbija się w nich romska rzeczywistość. Stąd też bierze się nasze kolejne zadanie – walka o wykształcenie Romów, o ich samodzielność i wspieranie wszelkich inicjatyw, które umożliwiają Romom podejmowanie aktywności na polu zawodowym. Zawsze patronujemy takim inicjatywom, nagłaśniamy je, piszemy o nich, wspieramy medialnie. Stąd na łamach *Romano Atmo* można było przeczytać o spółdzielniach romskich, które swego czasu powstawały w Polsce, o pracy asystentów edukacji romskiej czy asystentów zawodowo-socjalnych, byliśmy twarzą medialną projektu „Innowacyjni Romowie na rynku pracy”, który zapoczątkował wszystkie tego typu projekty w Polsce. Od lat na naszych łamach ukazują się artykuły promujące konieczność zatrudnienia i osiągnięcia przez Romów niezależności finansowej. Nasze zaangażowanie w edukację podkreśla promowanie stypendiów dla studentów romskich oraz dla uczniów romskich szkół ponadpodstawowych, ufundowanych przez Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji. Ponadto na stronach pisma przeczytać można wywiady, lub artykuły o osobach, które korzystały ze stypendiów, które ukończyły szkoły i osiągnęły, lub są na najlepszej drodze do sukcesu. Jesteśmy szczególnie dumni z ich osiągnięć! Warte podkreślenia jest to, że stypendia te są dostępne dla Romów w całej Polsce. Każdy, kto spełnia warunki określone w regulaminie, ma prawo się o nie ubiegać. Dzięki tym stypendiom wielu młodych Romów i Romni zyskało szansę na rozwój.

Dla redakcji szczególnie ważna jest dbałość o jakość. Poprzez jakość rozumiemy dbałość o teksty publikowane, szatę graficzną pisma i jakość papieru, na którym jest ono wydawane. Pismo jest drukowane na papierze kredowym, w pełnym kolorze. Kartki są odporne na pogniczenie, przerwanie, zniszczenie. Zdjęcia prezentowane w piśmie, które uatrakcyjniają je wizualnie, są różnego charakteru – od fotografii czarno-białych, czy w kolorze sepii aż do pełnego koloru. Część zdjęć wykonujemy sami, część otrzymujemy nieodpłatnie od autorów poszczególnych publikacji, od bohaterów wywiadów, od organizacji romskich, które przygotowują różne wydarzenia związane z kulturą romską. Korzystamy też z zasobów Narodowego Archiwum Cyfrowego. Osobną wagę przykładamy do grafiki, używanych czcionek, układu tekstów, rozmieszczenia zdjęć. Wszystko to uświadamia ciężką pracę redaktora technicznego, jego dbałość o szczegóły, tak aby prezentowane treści były jak najbardziej atrakcyjne wizualnie i zachęcały do czytania.

Jesteśmy jednym z nielicznych pism mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce. Naszą działalność można ocenić zarówno w skali makro jak i mikro. W skali makro wspieramy budowanie świadomości i przynależności kulturowej narodu romskiego, jesteśmy narzędziem ułatwiającym poznanie kultury, historii i tradycji romskiej, zarówno dla samych Romów, jak i dla społeczeństwa większościowego, stanowimy również wiarygodne i rzetelne źródło informacji o Romach z całego świata. Promujemy język romski, gdyż w całej Polsce Romowie wyrażają chęć czytania w swoim języku. Staramy się nie opierać tylko na ujednoliconym języku romskim, ale dać wyraz różnorodności dialektów romskich, dlatego też publikowane tłumaczenia wykonywały osoby z różnych grup romskich.

Skala mikro obejmuje działalność w środowisku, w którym pismo jest wydawane, to jest Szczecinek. Wspieramy uczniów romskich w naszym mieście. Nagłaśniamy wszelkie akcje i im patronujemy, dzięki którym Związek Romów Polskich dociera do szkół, przedszkoli, urzędów czy placówek kulturalnych. Współpracujemy z mieszkańcami miasta, którzy wyrażają chęć publikowania na naszych łamach.

Jako redakcja chcemy naszym czytelnikom przekazywać teksty dotyczące jak najszerszej romskiej problematyki. Chcemy być dosłownie wszędzie, gdzie dzieje się coś ważnego dla romskiej społeczności w Polsce. Chcemy także, by czytali nas nie tylko Romowie, by dzięki naszemu piśmie docierać do jak najszerszego grona czytelników i stanowić pomost ponad podziałami. Więcej – zasypywać te podziały!

To, że przetrwaliśmy już tyle czasu dowodzi, że naprawdę jesteśmy potrzebni. A Romowie w całej Polsce, dzięki *Romano Atmo* mają swój głos.

Beata Paczkowska

# 34. Romane Dyvesa

